

Materiały dydaktyczne dla etapu szkolnego
do V edycji Diecezjalnego Konkursu Liturgicznego

Liturgia Benedicta

Sakrament Małżeństwa

Wspólnota życia i miłości

ORGANIZATORZY:

Diecezjalna Diakonia Liturgiczna

Ruchu Światło-Życie

Diecezji Bydgoskiej

ORAZ

Centrum Formacji Liturgicznej

Diecezji Bydgoskiej

im. bł. Carlo Acutisa

Bydgoszcz 2023

1. Pismo Święte – Biblia Tysiąclecia

1.1. Księga Rodzaju (Rdz 2, 4b–25)

Drugi opis stworzenia człowieka

Gdy Pan¹ Bóg uczynił ziemię i niebo, 5 nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła - bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię 6 i rów kopał w ziemi², aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby - 7 wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia³, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.

Pierwotny stan szczęścia

8 A zasadziwszy ogród w Eden⁴ na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. 9 Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła⁵.

10 Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom⁶. 11 Nazwa pierwszej – Pizon; jest to ta, która okrąży cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto. 12 A złoto owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień czerwony. 13 Nazwa drugiej rzeki – Gichon; okrąży ona cały kraj – Kusz. 14 Nazwa rzeki trzeciej – Chiddekel; płynie ona na wschód od Aszszuru. Rzeka czwarta – to Perat.

15 Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. 16 A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; 17 ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz»⁷.

¹ Rdz 2, 4 – W hebr. występuje tu JAHWE, imię własne Boga Izraela. Zob. Wj 3, 14n.

² Rdz 2, 6 – Tekst popr., hebr.: „Lecz źródło wytryskało z ziemi (lub: chmura się wznosiła) i zraszało całą powierzchnię gleby”.

³ Rdz 2, 7 – Wprawdzie zwrot ten jest ścisłym odpowiednikiem „duszy” (por. Rdz 2, 19; Rdz 7, 22), w dalszym jednak ciągu opowiadania (Rdz 2, 19n) zostanie wyraźnie zaznaczona różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzętami.

⁴ Rdz 2, 8 – Ta geograficzna nazwa rajy odpowiada mezopotamskiej nazwie edinu; edin = równina, step.

⁵ Rdz 2, 9 – Dwa drzewa rajskie są symbolami: „drzewo życia” – symbolem pozaprzyrodzonego daru nieśmiertelności, jakim się cieszył człowiek przed upadkiem; „drzewo poznania dobra i zła” – symbolem osądzania tego, co jest moralnie dobre, a co złe – słowem, samowiedzy moralnej i samostanowienia. Niektórzy, podkreślając związek obu drzew z życiem, widzą w drugim możliwość przekazywania życia doczesnego drogą współżycia obu płci.

⁶ Rdz 2, 10 – Z czterech rzek rajskich da się ustalić tożsamość dwóch ostatnich – Tygrysu i Eufratu, co wskazywałoby na to, że raj należy umieścić w Mezopotamii. Być może, rzeki te stanowią tylko symbol niezwykłej urodzajności Edenu.

⁷ Rdz 2, 17 – Z tego nie wynika, jakoby owoce drzewa wiedzy były trujące, lecz że po przekroczeniu zakazu człowiek nie będzie mógł nadal jeść owoców drzewa życia – za niezachowanie tego nakazu utraci dar nieśmiertelności.

18 Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc». 19 Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”⁸. 20 I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny⁹.

21 Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber¹⁰, a miejsce to zapełnił ciałem. 22 Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, 23 mężczyzna powiedział:

«Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!

Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta»¹¹.

24 Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem¹².

25 Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

1.2. Księga Rodzaju (Rdz 24)

Rebeka żoną Izaaka

1 Abraham zestarzał się i doszedł do podeszłego wieku, a Bóg mu we wszystkim błogosławił. 2 I rzekł Abraham do swego sługi, który piastował w jego rodzinie godność zarządcy całej posiadłości: «Połóż mi twą rękę pod biodro¹³, 3 bo chcę, żebyś mi przysiągł na Pana, Boga nieba i ziemi, że nie weźmiesz dla mego syna Izaaka żony spośród kobiet Kanaanu, w którym mieszkam, 4 ale że pójdziesz do mego rodzinnego kraju i wybierzesz żonę dla mego syna Izaaka». 5 Odpowiedział mu sługa: «A gdyby taka kobieta nie zechciała przyjść ze mną do tego kraju, czy mogę wtedy zaprowadzić twego syna do kraju, z którego pochodzisz?» 6 Rzekł do niego Abraham: «Nie czyn tego nigdy, abyś miał tam wracać z moim synem! 7 Pan, Bóg niebios, który mnie wywiódł z domu mego ojca i z mego kraju rodzinnego, który mi uroczyście obiecał: Potomstwu twemu dam ten kraj,

⁸ Rdz 2, 19 – Inny możliwy przekład: „każda istota żywa winna nosić imię nadane jej przez Adama”.

⁹ Rdz 2, 20 – Autor tu podkreślił, że mężczyzna nie znalazł wśród zwierząt istoty równej sobie.

¹⁰ Rdz 2, 21 – Niewiasta została wzięta z „żebra” czy „boku” mężczyzny, co znaczy, że dzieli z nim jego naturę, jest jak on powołana do przyjaźni z Bogiem. „Żebro” i „życie” u starożytnych Semitów były pojęciami bliskimi.

¹¹ Rdz 2, 23 – Hebr. tekst ma grę słów: *isz* (= mąż) i *iszsa* (= niewiasta), nie do oddania w dzisiejszym języku polskim. Por. *vir - virago* w Włg, a u Wujka: „mąż” – „mężyna”.

¹² Rdz 2, 24 – Wniosek ten stwierdza, że związek małżeński w myśli Bożej jest monogamiczny, to jest jednego mężczyzny z jedną kobietą.

¹³ Rdz 24, 2 – Znamienny dla tamtych czasów sposób składania przysięgi. Abraham tu troszczy się o czystość rasy, a przez to i o czystość wiary, o wiarygodność przyszłych pokoleń wobec obietnic Bożych.

On pośle swego anioła przed tobą; znajdziesz tam żonę dla mego syna. 8 A gdyby owa kobieta nie chciała przyjść z tobą, wtedy jesteś zwolniony z przysięgi; byleś tylko z synem moim tam nie wracał». 9 Wtedy sługa położył rękę pod biodro Abrahama, pana swego, i przysiągł, że spełni, jak mu powiedziano.

10 Sługa ów zabrał z sobą dziesięć wielbłądów oraz kosztowności swego pana i wyruszył do Aram-Naharaim, do miasta, w którym mieszkał Nachor.

11 Tam rozsiadł wielbłądy przy studni poza miastem w porze wieczornej, wtedy właśnie, kiedy kobiety wychodziły czerpać wodę. 12 I modlił się: Panie, Boże «Pana mego Abrahama, spraw, abym spotkał ją dzisiaj; bądź łaskaw dla mego pana Abrahama! 13 Gdy teraz stoję przy źródle i gdy córki mieszkańców tego miasta wychodzą, aby czerpać wodę, 14 niechaj dziewczyna, której powiem: „Nachyl mi dzban twój, abym się mógł napić”, a ona mi odpowie: „Pij, a i wielbłądy twoje napoję”, będzie tą, którą przeznaczyłeś dla sługi swego Izaaka; wtedy poznam, że jesteś łaskaw dla mego pana». 15 Zanim przestał się modlić, nadeszła Rebeka córka Betuela, syna Milki, żony Nachora, brata Abrahama; wyszła z dzbanem na ramieniu. 16 Panna to była bardzo piękna, dziewica, która nie obcowała jeszcze z mężem. Ona to zeszła do źródła i napełniwszy swój dzban, wracała. 17 Wtedy sługa ów szybko zabiegł jej drogę i rzekł: «Daj mi się napić trochę wody z twego dzbana!» 18 A ona powiedziała: «Pij, panie mój» – i szybko pochyliła swój dzban, i dała mu pić. 19 A gdy go napoiła, rzekła: «Także dla twych wielbłądów naczepię wody, aby mogły pić do woli». 20 Po czym szybko wylała ze swego dzbana wodę do koryta i pobiegła znów do studni czerpać wodę, aż nanosiła dla wszystkich wielbłądów. 21 On zaś zdziwiony czekał w milczeniu, aby się przekonać, czy Pan pozwoli mu dopiąć celu podróży, czy nie. 22 Ale gdy się wielbłądy napiły, wyjął kolczyk złoty wagi pół sykla¹⁴ oraz włożył na jej ręce dwie bransolety złote ważące dziesięć syklów 23 i zapytał: «Czyją jesteś córką, powiedzże mi; czy w domu twego ojca jest miejsce dla nas na nocleg?» 24 A ona rzekła: «Jestem córką Betuela, syna Milki, którego ona urodziła Nachorowi». 25 Po czym dodała: «Dość u nas słomy i paszy oraz miejsca do przenocowania». 26 Wtedy człowiek ów padł na kolana i, oddawszy pokłon Panu, 27 rzekł: «Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg mego pana Abrahama, który nie omieszkiał okazać łaskawości swej i wierność memu panu, ponieważ prowadził mnie w drodze do domu krewnych mojego pana!»

28 Tymczasem dziewczyna pobiegła do domu i opowiedziała swej matce o tym, co zaszło. 29 A miała Rebeka brata imieniem Laban. Ten to Laban udał się śpiesznie do owego człowieka, za miasto do źródła. 30 Zobaczył bowiem kolczyk i bransolety na rękach swej siostry i usłyszał, jak Rebeka mówiła, co jej ów człowiek powiedział. Podeszłszy więc do tego człowieka, stojącego z wielbłądami u źródła, 31 rzekł do niego: «Pójdź, błogosławiony przez Pana, czemu stoisz tu na dworze! Przygotowałem dom dla ciebie i miejsce dla twych wielbłądów». 32 Udał się więc ów człowiek do domu. Rozkieżnano wielbłądy, dano słomę i paszę wielbłądom oraz wodę do obmycia jego nóg i nóg ludzi,

¹⁴ Rdz 24, 22 – Dosł.: jednego beka – zob. Wj 38, 26.

którzy z nim byli. 33 Gdy zaś podano owemu człowiekowi posiłek, rzekł: «Nie będę jadł, dopóki nie przedstawię mej prośby». Rzekł Laban: «Mów». 34 I zaczął mówić: «Jestem sługą Abrahama. 35 Pan w szczególny sposób błogosławił memu panu, toteż stał się on zamożny: dał mu owce, woły, srebro, złoto, niewolników, niewolnice, wielbłądy i osły. 36 Żona zaś pana mego, Sara, urodziła panu memu w podeszłym swym wieku syna. Jemu to oddał on całą swą majątność. 37 Pan mój kazał mi przysiąc, że spełnię takie polecenie: Nie wolno ci wziąć żony dla mego syna spośród kobiet Kanaanu – kraju, w którym przebywam, 38 lecz masz udać się do rodziny mego ojca, do moich krewnych, i stamtąd wziąć żonę dla mego syna. 39 Gdy zaś rzekłem memu panu: A jeśli taka kobieta nie zechce pójść ze mną – 40 odpowiedział mi: Pan, któremu służę, pošle z tobą swego anioła i sprawi, że zamiar twój ci się powiedzie, że weźmiesz żonę dla mego syna z rodziny mojej, z rodu mego ojca. 41 Będziesz zaś zwolniony z przysięgi, jeśli przyjdiesz do mych krewnych, a oni ci jej nie dadzą; tylko wtedy będziesz zwolniony z przysięgi. 42 Gdy więc dziś przyszedłem do źródła, modliłem się: Panie, Boże pana mego Abrahama, jeśli taka wola Twoja, spraw, abym dopiął celu podróży, którą odbywam. 43 Oto jestem u źródła. Niech więc stanie się tak, żeby ta dziewczyna wyszła czerpać wodę, A gdy jej powiem: Daj mi się napić trochę wody z twego dzbana, 44 niechaj mi powie: Pij ty, a i wielbłądy twe napoję; będzie to ta kobieta, którą Pan wybrał dla syna pana mego. 45 Zaledwie przestałem tak w duchu się modlić, ukazała się Rebeka z dzbanem na ramieniu i zeszła do źródła, aby czerpać wodę. Wtedy powiedziałem do niej: Daj mi pić. 46 Ona zaś szybko nachyliła swój dzban i powiedziała: Pij, a potem napoję także twe wielbłądy. I napiłem się i wielbłądy moje napiła. 47 A gdym ją zapytał: Czyją jesteś córką, odpowiedziała: Jestem córką Betuela, syna Nachora, którego urodziła Milka. Włożyłem więc kolczyk w jej nozdrza i bransolety na jej ręce. 48 A potem padłem na kolana i oddałem pokłon Panu; i dziękowałem Panu, Bogu pana mego Abrahama, że poprowadził mnie drogą właściwą, abym wziął bratanicę pana mego za żonę dla jego syna. 49 A teraz powiedzcie mi, czy chcecie okazać panu mojemu prawdziwą życzliwość; a jeśli nie – powiedzcie, a wtedy udam się gdzie indziej»¹⁵.

50 Wtedy Laban i Betuel tak odpowiedzieli: «Ponieważ Pan tak zamierzył, nie możemy ci powiedzieć nie lub tak. 51 masz przed sobą Rebekę, weź ją z sobą i idź. Niechaj będzie ona żoną syna pana twego, jak postanowił Pan». 52 Gdy sługa Abrahama usłyszał te ich słowa, oddał pokłon Panu. 53 Po czym wyjąwszy srebrne i złote klejnoty oraz szaty, dał je Rebecce; a bratu i matce jej ofiarował kosztowności. 54 Potem on i ci, którzy z nim przybyli, najadłszy się i napiwszy, udali się na spoczynek. A gdy wstali rano, rzekł sługa Abrahama: «Pozwólcie mi wrócić do mego pana». 55 Odpowiedzieli brat i matka dziewczyny: «Niechaj pozostanie ona z dziesięć dni, zanim odejdzie». 56 Ale on przynaglił mówiąc: «Nie zatrzymujcie mnie wy, skoro Pan pozwolił mi dopiąć celu mojej podróży. Pozwólcie mi odejść i wrócić do mego pana». 57 Wtedy oni rzekli: «Zawołajmy dziewczynę i zapytajmy ją samą». 58 Zawołali zatem Rebekę i spytali: «Czy chcesz iść z tym człowiekiem?» A ona odpowiedziała: «Chcę iść». 59 Wyprawili więc Rebekę,

¹⁵ Rdz 24, 49 – Dosł.: „w prawo lub w lewo”.

siostrę swoją, i jej piastunkę ze sługą Abrahama i jego ludźmi. 60 Pobołogostawili Rebekę i tak rzekli:

«Siostró nasza, wzrastaj

w tysiące nieprzeliczone:

i niech potomstwo twoje zdobędzie

bramy swych nieprzyjaciół!»

61 Po czym Rebeka i jej niewolnice wsiadły na wielbłądy i ruszyły w drogę za owym człowiekiem. Sługa Abrahama zabrał więc Rebekę i odjechał.

62 A Izaak, który naówczas mieszkał w Negebie, właśnie wracał od studni Lachaj-Roj; 63 wyszedł bowiem pogrążony w smutku¹⁶ na pole przed wieczorem. Podniósłszy oczy ujrzał zbliżające się wielbłądy. 64 Gdy zaś Rebeka podniosła oczy, spostrzegła Izaaka, szybko zsiadła z wielbłąda 65 i spytała sługi: «Kto to jest ten mężczyzna, który idzie ku nam przez pole?» Sługa odpowiedział: «To mój pan». Wtedy Rebeka wzięła zasłonę i zakryła twarz¹⁷.

66 Kiedy sługa opowiedział Izaakowi o wszystkim, czego dokonał, 67 Izaak wprowadził Rebekę do namiotu Sary, swej matki. Wziąwszy Rebekę za żonę, Izaak miłował ją, bo była mu pociechą po matce.

1.3. Księga Tobiasza (Tb 7)

Sara, córka Raguela, żoną Tobiasza

1 A kiedy Tobiasz wszedł do Ekbatany, rzekł do niego: «Bracie Azariaszu, zaprowadź mnie prosto do naszego brata Raguela!» I przyprowadził go do domu Raguela, i zastali go, jak siedział w bramie dziedzińca, i pierwsi go pozdrowili. A on im odpowiedział: «Serdecznie was pozdrawiam, bracia, i mile witam zdrowych»¹⁸. I wprowadził ich do swego domu. 2 I rzekł do swej żony, Edny: «O, jak podobny jest ten młodzieniec do brata mego, Tobiasza». 3 A Edna zapytała go i rzekła do nich: «Skąd jesteście, bracia?» A oni jej odpowiedzieli: «Jesteśmy z synów Neftalego, uprowadzonych do Niniwy». 4 A ona im na to: «Czy nie znacie wy naszego brata Tobiasza?» I odpowiedzieli jej: «Znamy go». 5 I zapytała ich znowu: «Czy jest on zdrow?» I odpowiedzieli jej: «Zdrow i żyje». I rzekł jej Tobiasz: «On jest ojcem moim». 6 Wtedy Raguel zerwał się, ucałował go i zaczął płakać. Potem odezwał się i przemówił do niego: «Bądź błogosławiony, chłopcze, synu tak szlachetnego i dobrego ojca! O jakże wielkie nieszczęście, że oślepl, on mąż tak sprawiedliwy i czyniący miłosierdzie». I rzucił się na szyję Tobiasza, [syna] brata swego, i zaczął płakać. 7 I żona Edna zapłakała, a także płakała ich córka Sara.

¹⁶ Rdz 24, 63 – Tłum. przybliżone.

¹⁷ Rdz 24, 65 – Szczegół znamieny dla wschodnich zwyczajów.

¹⁸ Tb 7, 1 – Dosł.: „Bardzo się cieszcie, bracia, dobrze, żeście przybyli zdrowi”.

8 I zabili baranka z trzody, i urządzili im gościnne przyjęcie. 9 A kiedy się wykąпали i umyli, i zasiedli do uczyty, rzekł Tobiasz do Rafała: «Bracie Azariaszu, powiedz Raguelowi, aby mi dał moją siostrę Sarę za żonę». 10 A Raguel posłyszał te słowa i rzekł do młodzieńca: «Jedź i pij, i niech ci będzie dobrze tej nocy! Nie ma bowiem żadnego człowieka, oprócz ciebie, który by miał prawo wziąć Sarę, córkę moją, za żonę, bracie. Także i ja nie mam władzy dać jej innemu mężowi oprócz ciebie, ponieważ ty jesteś najbliższym krewnym. Ale teraz, moje dziecko, muszę ci powiedzieć prawdę: 11¹⁹ Dałem ją już siedmiu mężom spośród naszych braci i wszyscy umarli tej nocy, w której zbliżali się do niej. A teraz, dziecko, jedź i pij, a Pan będzie działał przez was». 12 I rzekł Tobiasz: «Nie będę jadł i pił tak długo, dopóki ty nie rozstrzygniesz mojej sprawy». I rzekł mu Raguel: «Ja to robię. Ona jest dana tobie zgodnie z postanowieniem księgi [Prawa] Mojżesza i niebo też postanowiło, abym ci ją dał. Weź więc swoją siostrę! Od teraz ty jesteś jej bratem, a ona twoją siostrą. Jest ona dana tobie od dziś na zawsze. Niech Pan nieba będzie, dziecko, łaskawy dla was tej nocy i niech okaże wam miłosierdzie i da pokój!» 13 Potem zawołał Raguel córkę swoją Sarę, i przyszła do niego. A on ujął jej rękę i oddał ją Tobiaszowi, i rzekł: «Weź ją zgodnie z postanowieniem i wyrokiem zapisanym w księdze [Prawa] Mojżesza, że należy ci ją dać za żonę. Masz ją i zaprowadź ją w zdrowiu do swego ojca. A Bóg niebios niech was obdarzy pokojem!» 14 I zawołał jej matkę, i polecił, aby przyniosła zwój [papierusu] i napisał na nim zaświadczenie o zawartym małżeństwie i to, że daje mu ją za żonę, zgodnie z wyrokiem Prawa Mojżesza. Teraz dopiero zaczęto jeść i pić.

15 A Raguel zawołał swoją żonę Ednę i rzekł do niej: «Siostro, przygotuj inną sypialnię i wprowadź ją tam!» 16 I udała się do sypialni, aby ją zasłać, jak jej polecił. I wprowadziła tam Sarę, i zaczęła płakać nad nią. Potem otarła łzy i rzekła do niej: «Ufaj, córko, Pan nieba obdarzy cię radością w miejsce twego smutku. Ufaj, córko!» I wyszła od niej.

2. Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

337. Jaki jest zamysł Boga wobec mężczyzny i kobiety? 1601–1605

Bóg, który jest Miłością i stworzył człowieka z miłości, powołał go także do miłości. Stwarzając mężczyznę i kobietę, powołał ich w małżeństwie do głębokiej wspólnoty życia i miłości, tak że „już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19, 6). Błogosławiąc im, Bóg powiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1, 28).

338. Dla jakiego celu Bóg ustanowił małżeństwo? 1659–1660

¹⁹ Tb 7, 11 – Treść mowy Raguela w redakcji Włg jest inna, niż to podaje LXX. Charakterystyczne odchylenia są od wiersza 11 do 20. Błogosławieństwo włączone do liturgii brzmi: „Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba niech będzie z wami i niechaj On was złączy, i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami!”

Przymierze małżeńskie mężczyzny i kobiety zostało ustanowione przez Stwórcę i wyposażone we własne prawa. Z natury jest ono nastawione na dobro małżonków, a także na zrodzenie i wychowanie potomstwa. Przymierze małżeńskie jest według pierwotnego zamysłu Bożego nierozzerwalne, jak sam oświadcza Jezus Chrystus: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mk 10, 9).

339. W jaki sposób grzech zagraża małżeństwu? 1606–1608

Z powodu pierwszego grzechu, którego skutkiem było zerwanie pierwotnej komunii mężczyzny i kobiety, danej przez Boga, związek małżeński jest często zagrożony niezgodą i niewiernością. Jednakże Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu nie odmawia mężczyźnie i kobiecie swej łaski, aby mogli urzeczywistnić jedność ich życia według pierwotnego zamysłu Bożego.

340. Czego naucza Stary Testament o małżeństwie? 1609–1611

Bóg sprawił, że pod wpływem pedagogii Prawa i proroków zaczęła stopniowo w Jego ludzie dojrzywać świadomość dotycząca jedności i nierozzerwalności małżeństwa. Oblubieńcze przymierze Boga z Izraelem przygotowuje i zapowiada Przymierze nowe, zawarte przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, z Jego Oblubienicą, Kościołem.

341. Jaką nowość przyniósł Chrystus odnośnie do małżeństwa? 1612–1617, 1661

Jezus Chrystus nie tylko przywraca pierwotny porządek zamierzony przez Boga, lecz daje łaskę do przeżywania małżeństwa w nowym sakramentalnym wymiarze, które jest znakiem Jego oblubieńczej miłości do Kościoła: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół” (Ef 5, 25).

342. Czy małżeństwo jest obowiązkiem dla wszystkich? 1618–1620

Małżeństwo nie jest obowiązkiem dla wszystkich. Bóg powołuje niektórych mężczyzn i niektóre kobiety, aby zrezygnowali z wielkiego dobra małżeństwa i szli za Panem Jezusem, wybierając życie w dziewictwie lub celibacie, troszcząc się o sprawy Pana i starając się Jemu podobać, i stali się w ten sposób wymownym znakiem absolutnego pierwszeństwa miłości Chrystusa oraz żarliwego oczekiwania Jego chwalebego przyjścia.

343. W jaki sposób celebrowane jest sakrament małżeństwa? 1621–1624

Ponieważ małżeństwo czyni małżonków publicznym stanem życia w Kościele, powinno być zawierane publicznie, w ramach celebracji liturgicznej, wobec kapłana (lub upoważnionego świadka Kościoła) oraz świadków.

344. Czym jest zgoda małżeńska? 1625–1632, 1662–1663

Zgoda małżeńska jest wyrażeniem przez mężczyznę i kobietę woli do wzajemnego i trwałego oddania się, w celu życia w przymierzu wiernej i płodnej miłości. Ponieważ zgoda „stwarza małżeństwo”, jest ona nieodzowna i niezastąpiona. Aby małżeństwo było

ważne, zgoda musi mieć za przedmiot prawdziwe małżeństwo, być aktem ludzkim, świadomym i wolnym, podjętym nie pod przymusą czy przymusem.

345. Czego żąda się, gdy jeden z małżonków nie jest katolikiem? 1633–1637

Małżeństwo mieszane (między katolikiem i niekatolikiem ochrzczonym) wymaga do swej dopuszczalności wyraźnego zezwolenia władzy kościelnej. W przypadku różnicy religii (między katolikiem i nie ochrzczonym) do ważności małżeństwa wymagana jest wyraźna dyspensa od przeszkody. W każdym przypadku istotne jest, aby małżonkowie znali i akceptowali cele oraz istotne właściwości małżeństwa, i żeby małżonek katolicki potwierdził swoje zobowiązania, znane również małżonkowi niekatolickiemu, iż zachowa swoją wiarę i zapewni chrzest oraz wychowanie katolickie dzieci.

346. Jakie są skutki sakramentu małżeństwa? 1638–1642

Sakrament małżeństwa rodzi między małżonkami węzeł wieczysty i wyłączny. Zgoda, przez którą małżonkowie oddają się sobie i przyjmują wzajemnie, zostaje przypieczętowana przez samego Boga. Dlatego zawarte i dopełnione małżeństwo osób ochrzczonych nie może być nigdy rozwiązane. Ponadto sakrament ten udziela małżonkom koniecznej łaski do osiągnięcia w życiu małżeńskim świętości oraz odpowiedzialnego przyjęcia dzieci i ich wychowania.

347. Jakie są najcięższe grzechy godzące w sakrament małżeństwa? 1645–1648

Są to: cudzołóstwo; poligamia, ponieważ jest przeciwna równej godności i miłości małżeńskiej, która jest jedyna i wyłączna; odrzucenie płodności, które pozbawia życie małżeńskie dziecka, najwspanialszego daru małżeństwa; rozwód, który sprzeciwia się nierozzerwalności.

348. Kiedy Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków? 1629, 1649

Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków, gdy ich wspólne życie małżeńskie z bardzo ważnych powodów staje się praktycznie niemożliwe, jakkolwiek najlepszym rozwiązaniem byłoby ich pojednanie. Jednakże, jak długo żyje współmałżonek, nie są oni wolni i nie mogą zawrzeć nowego związku, chyba że ich małżeństwo nigdy nie zaistniało, o czym może orzec kompetentna władza kościelna.

349. Jaka jest postawa Kościoła wobec rozwiedzionych zawierających ponownie małżeństwo? 1650–1651

Kościół, będąc wierny Chrystusowi, nie może uznać za małżeństwo, jeśli rozwiedzeni zawarli cywilnie drugi związek. „Kto oddał żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” względem niej. Osoby te Kościół otacza dużą troską, zachęcając ich do życia wiary, do modlitwy do wspomagania dzieł miłości, do chrześcijańskiego wychowywania dzieci. Nie mogą one jednak otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia ani przystępować

do Komunii eucharystycznej, ani też pełnić pewnych funkcji kościelnych tak długo, jak długo trwa ta sytuacja, która obiektywnie wykracza przeciw prawu Bożemu.

350. Dlaczego rodzina chrześcijańska nazywana jest także Kościołem domowym? 1655–1658, 1666

Ponieważ w rodzinie objawia się i urzeczywistnia wymiar wspólnotowy i rodzinny Kościoła jako rodziny Bożej. Każdy członek, według własnej roli, praktykuje tu kapłaństwo chrzcielne, przyczyniając się do tego, że rodzina staje się wspólnotą łaski i modlitwy, szkołą cnót ludzkich i chrześcijańskich, miejscem pierwszego głoszenia wiary dzieciom.

3. Kodeks Prawa Kanonicznego

Rozdział V

FORMA ZAWIERANIA MAŁŻEŃSTWA

Kan. 1108 – § 1. Tylko te małżeństwa są ważne, które zostają zawarte wobec asystujących: ordynariusza miejsca albo proboszcza, albo kapłana lub diakona delegowanego przez jednego z nich, a także wobec dwóch świadków, zgodnie z zasadami wyrażonymi w następujących kanonach i z zastrzeżeniem wyjątków, o których mowa w kan. 144, 1112 § 1, 1116 i 1127 § 1–2.

§ 2. Za asystującego przy zawieraniu małżeństwa uważa się tylko tego, kto osobiście obecny zwraca się do nupturientów o wyrażenie zgody i przyjmuje je w imieniu Kościoła.

§ 3. Tylko kapłan ważnie asystuje przy zawieraniu małżeństwa między dwiema stronami wschodnimi lub między stroną łacińską i stroną wschodnią, czy to katolicką, czy to niekatolicką.

Kan. 1109 – Ordynariusz miejsca i proboszcz, o ile wyrokiem lub dekretem nie zostali ekskomunikowani lub ukarani interdyktem, lub suspendowani od urzędu albo jako tacy deklarowani, na mocy swego urzędu, w granicach własnego terytorium ważnie asystują przy małżeństwach nie tylko swoich podwładnych, lecz także – jeżeli przynajmniej jedna ze stron należy do Kościoła łacińskiego – osób niebędących ich podwładnymi.

Kan. 1110 – Ordynariusz personalny i proboszcz personalny na mocy urzędu ważnie asystują przy zawieraniu małżeństwa jedynie tych, z których przynajmniej jedno jest ich podwładnym w zakresie ich jurysdykcji.

Kan. 1111 – § 1. Ordynariusz miejsca i proboszcz, dopóki ważnie sprawują swój urząd, mogą delegować kapłanom i diakonom upoważnienie – również ogólne – do asystowania przy zawieraniu małżeństw w granicach swego terytorium, jednak z zachowaniem w mocy tego, co nakazuje kan. 1108 § 3.

§ 2. Aby delegacja upoważnienia do asystowania przy małżeństwach była ważna, wymaga się, by została udzielona określonym osobom w sposób wyraźny; gdy chodzi o delegację

specjalną, należy jej udzielać do określonego małżeństwa; gdy zaś chodzi o delegację ogólną, powinno się jej udzielać na piśmie.

Kan. 1112 – § 1. Tam, gdzie brak kapłanów i diakonów, biskup diecezjalny, uzyskawszy – po wcześniejszej pozytywnej opinii konferencji biskupów – zezwolenie Stolicy Apostolskiej, może delegować świeckich do asystowania przy zawieraniu małżeństw, z zachowaniem w mocy przepisu kan. 1108 § 3.

§ 2. Należy wybrać odpowiedniego świeckiego, zdolnego do przygotowania nupturientów i potrafiącego prawidłowo sprawować liturgię zawierania małżeństwa.

Kan. 1113 – Przed udzieleniem delegacji specjalnej należy zatroszczyć się o wszystko, czego prawo wymaga do stwierdzenia stanu wolnego nupturientów.

Kan. 1114 – Asystujący przy zawieraniu małżeństwa działa niegodziwie bez zgodnego z prawem stwierdzenia stanu wolnego nupturientów, a także bez upewnienia się – o ile to możliwe – o zezwoleniu proboszcza, ilekroć asystuje na podstawie delegacji ogólnej.

Kan. 1115 – Małżeństwa powinny być zawierane w parafii, w której przynajmniej jedno z nupturientów posiada stałe lub tymczasowe zamieszkanie lub miesięczny pobyt; gdy zaś chodzi o tułaczy – w parafii, w której aktualnie przebywają. Za zezwoleniem własnego ordynariusza albo własnego proboszcza można zawierać małżeństwa gdzie indziej.

Kan. 1116 – § 1. Jeżeli nie ma osoby właściwej do asystowania zgodnie z przepisami prawa lub nie można się do niej udać bez poważnej niedogodności, chcący zawrzeć prawdziwe małżeństwo mogą je ważnie i godziwie zawrzeć wobec samych świadków:

1° w niebezpieczeństwie śmierci;

2° poza niebezpieczeństwem śmierci, jeżeli roztropnie przewiduje się, że taki stan rzeczy utrzyma się przez miesiąc.

§ 2. W obydwu przypadkach, jeżeli byłby do dyspozycji inny kapłan lub diakon, który może być obecny, powinien zostać wezwany i razem ze świadkami być przy zawieraniu małżeństwa, z zachowaniem zasady ważności małżeństwa wobec samych świadków.

§ 3. W okolicznościach, o których mowa w § 1 n. 1 i 2, ordynariusz miejsca może udzielić każdemu kapłanowi katolickiemu upoważnienia do błogosławienia małżeństwa wiernych Kościołów wschodnich niepozostających w pełnej wspólności z Kościołem katolickim, jeżeli ci, z własnej woli, sami o to proszą i jeżeli nic nie stoi na przeszkodzie ważnemu i godziwemu zawarciu małżeństwa. Sam kapłan, jeżeli jest to roztropnie możliwe, powinien poinformować o sprawie właściwą władzę zainteresowanego Kościoła niekatolickiego.

Kan. 1117 – Określoną wyżej formę należy zachować, jeżeli przynajmniej jedna ze stron zawierających małżeństwo została ochrzczona w Kościele katolickim lub została do niego przyjęta, z zastrzeżeniem przepisów kan. 1127 § 2.

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

Kan. 1118 – § 1. Małżeństwo pomiędzy katolikami lub między stroną katolicką i niekatolicką ochrzczonej powinno być zawierane w kościele parafialnym; w innym kościele albo kaplicy może być zawierane za zezwoleniem ordynariusza miejsca lub proboszcza.

§ 2. Ordynariusz miejsca może zezwolić na zawieranie małżeństwa w innym odpowiednim miejscu.

§ 3. Małżeństwo pomiędzy stroną katolicką i stroną nieochrzczonej może być zawierane w kościele lub innym odpowiednim miejscu.

Kan. 1119 – Poza przypadkiem konieczności, przy zawieraniu małżeństwa należy zachować obrzędy określone w księgach liturgicznych zatwierdzonych przez Kościół albo przyjęte zwyczajami zgodnymi z prawem.

Kan. 1120 – Konferencja biskupów może opracować własny obrzęd małżeństwa, wymagający sprawdzenia przez Stolicę Świętą, odpowiadający miejscowym i ludowym zwyczajom przystosowanym do ducha chrześcijańskiego, z zachowaniem jednak zasady, by to asystujący, obecny przy zawieraniu małżeństwa, zwracał się do nupturientów o wyrażenie zgody i je przyjmował.

Kan. 1121 – § 1. Po celebracji małżeństwa proboszcz miejsca, w którym było ono zawierane, lub jego zastępca, chociażby żaden z nich przy obrzędzie nie asystował, powinien jak najszybciej zapisać w księdze zaślubionych – w sposób określony przez konferencję biskupów albo przez biskupa diecezjalnego – imiona i nazwiska małżonków, asystującego i świadków, a także miejsce i datę zawarcia małżeństwa.

§ 2. Ilekroć małżeństwo jest zawierane zgodnie z przepisem kan. 1116, kapłan lub diakon, jeżeli był obecny przy celebracji, bądź świadkowie solidarnie z nupturientami są zobowiązani jak najszybciej powiadomić proboszcza albo ordynariusza miejsca o zawartym małżeństwie.

§ 3. Co do małżeństwa zawieranego z dyspensą od formy kanonicznej, ordynariusz miejsca, który udzielił dyspensy, powinien zatroszczyć się o to, aby dyspensy i zawarcie małżeństwa zostały zapisane w księdze zaślubionych, zarówno w kurii, jak i w parafii własnej strony katolickiej, której proboszcz przeprowadził badanie stanu wolnego; o zawarciu małżeństwa małżonek katolicki ma powiadomić jak najszybciej tegoż ordynariusza i proboszcza, wskazując także miejsce zawarcia oraz zastosowaną formę publiczną.

Kan. 1122 – § 1. Zawarte małżeństwo powinno być odnotowane także w księgach ochrzczonej, w których zapisany jest chrzest małżonków.

§ 2. Jeżeli małżonek zawarł małżeństwo poza parafią swojego chrztu, proboszcz miejsca zawarcia małżeństwa ma obowiązek przesłać jak najszybciej do proboszcza miejsca chrztu zawiadomienie o zawarciu małżeństwa.

Kan. 1123 – Ilekroć małżeństwo zostaje konwalidowane w zakresie zewnętrznym lub zostaje stwierdzona jego nieważność lub zgodnie z prawem zostało rozwiązane inaczej niż przez śmierć, należy powiadomić o tym proboszcza miejsca zawarcia małżeństwa, aby dokonał należycie adnotacji w księgach zaślubionych i ochrzczonych.

Rozdział VIII

SKUTKI MAŁŻEŃSTWA

Kan. 1134 – Z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami węzeł, z natury swej wieczysty i wyłączny; w małżeństwie chrześcijańskim małżonkowie zostają ponadto przez specjalny sakrament wzmocnieni i jakby konsekrowani do obowiązków swego stanu i godności.

Kan. 1135 – Oboje małżonkowie mają jednakowe obowiązki i prawa w tym, co dotyczy wspólnoty życia małżeńskiego.

Kan. 1136 – Na rodzicach spoczywa najpoważniejszy obowiązek i przysługujące im w pierwszej kolejności prawo troszczenia się, stosownie do swoich możliwości, o wychowanie potomstwa zarówno fizyczne, społeczne i kulturalne, jak i moralne oraz religijne.

Kan. 1137 – Dziećmi prawego pochodzenia są te, które zostały poczęte albo urodzone z małżeństwa ważnego lub mniemanego.

Kan. 1138 – § 1. Ojcem jest ten, na którego wskazuje prawny związek małżeński, chyba że za pomocą niezbitych argumentów zostanie udowodnione coś przeciwnego.

§ 2. Domniemywa się prawe pochodzenie tych dzieci, które się urodziły przynajmniej po 180 dniach od dnia zawarcia małżeństwa lub w ciągu 300 dni od dnia rozwiązania życia małżeńskiego.

Kan. 1139 – Dzieci nieprawego pochodzenia uzyskują prawość pochodzenia przez późniejsze małżeństwo rodziców ważne lub mniemane, lub przez reskrypt Stolicy Świętej.

Kan. 1140 – Co do skutków kanonicznych, dzieci, które uzyskały prawość pochodzenia, są zrównane we wszystkim z dziećmi prawego pochodzenia, chyba że prawo wyraźnie co innego zastrzeżę.

4. Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do Obrzędów sakramentu małżeństwa

SPRAWOWANIE MAŁŻEŃSTWA

PRZYGOTOWANIE

28. Ponieważ małżeństwo jest ustanowione dla wzrostu i uświęcenia ludu Bożego, jego sprawowanie ma charakter wspólnotowy, który domaga się uczestnictwa wspólnoty parafialnej, a przynajmniej niektórych jej członków. Biorąc pod uwagę zwyczaje

miejscowe, zależnie od okoliczności można zawierać kilka małżeństw w tym samym czasie albo sprawować sakrament w czasie Mszy niedzielnej.

29. Samo sprawowanie sakramentu należy starannie przygotować, w miarę możliwości przy udziale narzeczonych. Małżeństwo zasadniczo powinno się zawierać w czasie Mszy. Proboszcz jednak, wzięwszy pod uwagę potrzeby duszpasterskie, a także stopień udziału w życiu Kościoła narzeczonych i uczestników uroczystości, niech rozważy, czy lepiej jest zaproponować zawarcie małżeństwa w czasie Mszy, czy poza nią²⁰. Jeżeli okoliczności za tym przemawiają, przy udziale samych narzeczonych należy wybrać czytania z Pisma świętego, które będą objaśnione w homilii; formę, w jakiej wyrażą wzajemną zgodę na małżeństwo; formularze błogosławieństwa obrączek, błogosławieństwa ślubnego, intencje modlitwy powszechnej i śpiewy. Ponadto należy używać przewidzianych w obrzędach tekstów do wyboru i zważać na zwyczaje miejscowe, które można zachować, jeżeli przemawiają za tym okoliczności.

30. Wykonywane śpiewy powinny być dostosowane do obrzędów małżeństwa i wyrażać wiarę Kościoła. Należy zwrócić uwagę na znaczenie Psalmu responsoryjnego w czasie liturgii słowa. To, co zostało powiedziane o śpiewach, odnosi się również do wyboru dzieł muzycznych.

31. Świąteczny charakter sprawowania małżeństwa powinien się wyrazić również w odpowiedniej dekoracji kościoła. Ordynariusze miejscowi niechaj czuwają, aby poza honorami należnymi władzom świeckim stosownie do przepisów liturgicznych, nie okazywać żadnych szczególnych względów prywatnym osobom lub stanowiskom społecznym²¹.

32. Jeżeli małżeństwo sprawuje się w dniu o charakterze pokutnym, zwłaszcza w Wielkim Poście, proboszcz powinien napomnieć narzeczonych, aby mieli na uwadze szczególny charakter tego dnia. Zakazane jest sprawowanie małżeństwa w Wielki Piątek Męki Pańskiej i w Wielką Sobotę.

ZASADY STOSOWANIA OBRZĘDÓW

33. Przy sprawowaniu małżeństwa w czasie Mszy używa się obrzędu opisanego w rozdziale I. Jeżeli małżeństwo zawiera się bez Mszy, obrzęd odbywa się po liturgii słowa według rozdziału II.

34. Gdy małżeństwo zawiera się w czasie Mszy, używa się formularza Mszy obrzędowej za nowożeńców i szat koloru białego lub świątecznego. Gdy przypada dzień wymieniony w numerach 1–4 Tabeli dni liturgicznych, odprawia się Mszę z dnia z jej czytaniem, zachowując błogosławieństwo małżonków oraz, zależnie od okoliczności, właściwą dla obrzędu formułę błogosławieństwa końcowego.

²⁰ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej, Sacrosanctum Concilium, nr 78.

²¹ Por. tamże, nr 32.

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

Jeżeli jednak w Okresie Narodzenia Pańskiego i w Okresie Zwykłym małżeństwo zawiera się w niedzielę w czasie Mszy, w której uczestniczy wspólnota parafialna, odprawia się Mszę z niedzieli.

Ponieważ liturgia słowa dostosowana do sprawowania małżeństwa ma wielkie znaczenie dla katechezy, którą należy głosić na temat samego sakramentu i obowiązków małżeńskich, gdy przepisy zabraniają odprawienia Mszy za nowożeńców, można jedno czytanie wziąć z tekstów przewidzianych na liturgię małżeństwa.

35. W liturgii małżeństwa powinny wyraźnie występować zasadnicze elementy, a mianowicie: liturgia słowa, która uwydatnia znaczenie chrześcijańskiego małżeństwa w dziejach zbawienia oraz jego zadania i obowiązki dotyczące uświęcenia małżonków i dzieci; zgoda zawierających umowę małżeńską, o którą asystujący pyta i którą przyjmuje; czcigodna modlitwa, w której prosi się o błogosławieństwo Boże dla oblubienicy i oblubieńca; Komunia eucharystyczna obojga małżonków i pozostałych uczestników. Ona jest głównym źródłem dla ich miłości i dzięki niej wchodzi we wspólnotę z Bogiem i z bliźnimi²².

36. Jeżeli małżeństwo zawiera strona katolicka ze stroną ochrzczonej niekatolicką, należy odprawić obrzęd małżeństwa bez Mszy (Rozdział II). Jeżeli jednak przemawiają za tym okoliczności i ordynariusz miejscowy udzieli zezwolenia, można odprawić obrzęd zawarcia małżeństwa w czasie Mszy (Rozdział I); gdy chodzi o dopuszczenie strony niekatolickiej do Komunii eucharystycznej, należy zachować normy wydane dla różnych wypadków²³. Jeżeli małżeństwo zawiera strona katolicka z katechumenem lub ze stroną niechrześcijańską, należy zastosować obrzęd niżej podany (Rozdział III), uwzględniając zmiany przewidziane w różnych wypadkach.

37. Choć duszpasterze są sługami Ewangelii Chrystusa dla wszystkich, powinni zwrócić szczególną uwagę na tych katolików i niekatolików, którzy nigdy lub prawie nigdy nie uczestniczą w obrzędach małżeństwa i Eucharystii. To duszpasterskie wskazanie odnosi się przede wszystkim do samych nowożeńców.

38. Jeżeli małżeństwo zawiera się w czasie Mszy, oprócz tego, co jest potrzebne do sprawowania Mszy, w prezbiterium należy przygotować księgę „Obrzędy sakramentu małżeństwa” i obrączki dla nowożeńców. Należy również przygotować naczynie z wodą święconą oraz kielich odpowiedniej wielkości do Komunii pod dwiema postaciami.

²² Por. Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich, *Apostolicam actuositatem*, nr 3; Konstytucja dogmatyczna o Kościele, *Lumen gentium*, nr 12.

²³ Por. KPK, kan. 844.

UPRAWNIENIA KONFERENCJI EPISKOPATU W ZAKRESIE ADAPTACJI

39. Konferencje Episkopatu na podstawie Konstytucji o liturgii świętej²⁴ mogą dostosować ten Rytuał Rzymski do zwyczajów i potrzeb poszczególnych krajów. Po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską można go używać w krajach, dla których jest przeznaczony.

40. Do Konferencji Episkopatu należy:

- 1) Określić dostosowania, o których mowa niżej (nry 41–44).
- 2) Wprowadzenie, które zawiera Rytuał Rzymski w numerze 36 i następnych (Zasady stosowania obrzędów), jeżeli trzeba, dostosować i uzupełnić, aby udział wiernych był świadomy i czynny.
- 3) Przygotować przekłady tekstów, tak aby były rzeczywiście dostosowane do charakteru różnych języków i różnych kultur. Ilekroć to jest potrzebne, należy do śpiewu dodać melodie.
- 4) W wydawanych księgach zastosować taki układ treści, jaki najlepiej odpowiada potrzebom duszpasterskim.

41. Podczas przygotowania dostosowań należy mieć na uwadze następujące zasady:

- 1) Formuły Rytuału Rzymskiego można dostosować lub, jeżeli trzeba, uzupełnić; odnosi się to także do pytań przed wyrażeniem zgody na małżeństwo i do samych słów zgody.
- 2) Gdy Rytuał Rzymski przewiduje kilka formuł do wyboru, wolno dołączyć inne formuły o tym samym charakterze.
- 3) Zachowując strukturę obrzędu sakramentalnego, można akomodować porządek części. Jeżeli wyda się to właściwe, można opuścić pytania przed wyrażeniem zgody małżeńskiej, z zachowaniem prawa, by asystujący zapytał nowożeńców o zgodę na małżeństwo i tę zgodę przyjął.
- 4) Jeżeli potrzeba duszpasterska tego wymaga, można postanowić, aby zawsze pytano o zgodę małżeńską.
- 5) Po wręczeniu obrączek zgodnie z miejscowym zwyczajem może się odbyć nałożenie wieńca nowej małżonce lub welacja nowożeńców.
- 6) Jeżeli w jakimś kraju podanie rąk albo błogosławieństwo i wręczenie obrączek nie zgadzają się z kulturą narodową, można postanowić, aby te obrzędy opuszczono lub zastąpiono je innymi.
- 7) Starannie i roztropnie należy rozważyć, co można przyjąć z tradycji i kultury poszczególnych narodów.

²⁴ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej, Sacrosanctum Concilium, nry 37–40 i 63b.

42. Zgodnie z przepisami zawartymi w Konstytucji o liturgii świętej (nr 63 b) każda Konferencja Episkopatu może opracować własny obrzęd małżeństwa dostosowany do zwyczajów miejscowych i narodowych i uzyskać zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej. Należy zachować przepis, który wymaga, aby asystujący żądał od zawierających małżeństwo wyrażenia zgody i tę zgodę przyjął²⁵ oraz, aby udzielił błogosławieństwa ślubnego²⁶. Wprowadzenie zawarte w Rytuale Rzymskim należy umieścić także w rytuale krajowym²⁷ z wyjątkiem szczegółów odnoszących się do przebiegu obrzędów.

43. Wszystko, co jest szlachetne w zwyczajach i sposobach zawierania małżeństwa u tych narodów, które dopiero teraz przyjmują Ewangelię, i co nie wiąże się w sposób nierozłączny z przesadami i błędami, należy życzliwie ocenić i, jeśli to możliwe, zachować nienaruszone, a nawet przyjąć do samej liturgii, o ile to odpowiada zasadom prawdziwego i autentycznego ducha liturgii²⁸.

44. Ceremonie małżeństwa, które zgodnie ze zwyczajem jakiegoś narodu odprawia się w domu nieraz przez szereg dni, należy ukształtować w duchu chrześcijańskim i przystosować do liturgii. W takim wypadku Konferencja Episkopatu, uwzględniając potrzeby duszpasterskie narodu, może postanowić, aby sam obrzęd sakramentalny mógł się odbywać w domu.

5. „Trwajcie mocni w wierze. Nie dajcie się zwieść” – Homilia abpa Stanisława Gądeckiego wygłoszona w czasie liturgii żałobnej (Warszawa, Świątynia Opatrzności – 07.01.2023 r.)

Bracia i Siostry w Chrystusie,

Ostatni rozdział Ewangelii świętego Jana zawiera dialog pomiędzy zmartwychwstałym Jezusem a Piotrem. Na potrójne pytanie Pana „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie?” Piotr trzykrotnie odpowiada: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Jakże bardzo te słowa przypominają ostatnie zdanie wypowiedziane przez umierającego papieża-seniora Benedykta XVI, następcę św. Piotra, na kilka chwil przed przekroczeniem bramy życia wiecznego: „Jezu, kocham Ciebie!”

Gromadzimy się, aby złożyć Panu Bogu dziękczynienie ogólnopolskie za życie i dzieło Ojca Świętego Benedykta XVI, który umiłował Chrystusa całym swoim życiem. Czyniąc to, zapraszam wszystkich do refleksji nad jego życiem i posługą duszpasterską. Myślę tu o czterech głównych etapach jego życia: Ratzinger jako profesor, jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, jako papież, wreszcie jako papież emeryt.

²⁵ Por. tamże, nr 77.

²⁶ Por. tamże, nr 78.

²⁷ Por. tamże, nr 63b.

²⁸ Por. tamże, nr 37.

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

PROFESOR

Pierwsza sprawa to jego droga do profesury. Benedykt XVI urodził się jako Joseph Alois Ratzinger dnia 16 kwietnia 1927 roku w Górnej Bawarii, w Marktl am Inn, w diecezji Passau. Była to akurat Wielka Sobota. „Fakt, że byłem pierwszym ochrzczonym w nowej wodzie [chrzcielnej], uważano za szczególnie znak” – wspominał później w swojej autobiografii *Moje życie*.

Wychował się na wsi jako najmłodsze dziecko z trojga rodzeństwa. Jego dom rodzinny wyposażył go w głęboką religijność i szlachetne zasady moralne.

„Dziękuję moim rodzicom – pisał w swoim testamencie – którzy dali mi życie w trudnych czasach i za cenę wielkich wyrzeczeń swoją miłością przygotowali mi wspaniałe gniazdo, które do dziś jaśnieje przez wszystkie moje dni jako jasne światło. Przenikliwa wiara mojego ojca nauczyła nas dzieci wierzyć i stała mocno jako przewodnik pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych. Serdeczna pobożność i wielka życzliwość mojej matki pozostają dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra służyła mi bezinteresownie i pełną życzliwej troski przez dziesiątki lat. Mój brat zawsze torował mi drogę jasnością swoich sądów, mocną stanowczością i pogodą ducha. Bez tego jego stałego poprzedzania mnie i towarzyszenia, nie byłbym w stanie znaleźć właściwej drogi” (*Mój testament duchowy papieża Benedykta XVI* – 2006).

W roku 1946 zdał maturę, a następnie – w latach 1946–1951 – studiował w Wyższym Seminarium Duchownym we Fryzyndze i Monachium.

Wspólnie ze swoim bratem Georgiem 29 czerwca 1951 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze we Fryzyndze. Po czym – jako wikariusz katechizujący 16 godzin tygodniowo – kontynuował studia specjalistyczne w Monachium m. in. pod kierunkiem profesorów Romana Guardiniego i Gottlieba Söhngena.

W roku 1953 uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy *Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*. „Moim pierwszym tematem – mówił – był Kościół, bo to dzięki Kościołowi otwiera się widok na Boga”, zaś ulubionym autorem pozostanie dla niego św. Augustyn, dlatego wyznał, że „na bezludną wyspę zabrałby Biblię i Wyznania św. Augustyna”. Cztery lata później habilituje się (1957 r.) na podstawie rozprawy pt. *Teologia dziejów u św. Bonawentury*. W następnym roku – zostaje profesorem nadzwyczajnym – rozpoczyna wykłady z dogmatyki i teologii fundamentalnej w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Freising.

W latach 1959–63 jest profesorem w Bonn a później w Münster. W międzyczasie kard. Joseph Frings, arcybiskup Kolonii, wybrał go też na swego doradcę i tutaj trzeba wspomnieć o pionierskim wkładzie prof. Ratzingera do dwóch soborowych konstytucji dogmatycznych: *O Objawieniu Bożym (Dei Verbum)* i *O Kościele (Lumen Pentium)*.

Dalsze lata 1966–69 to wykłady z teologii dogmatycznej na uniwersytecie w Tybindze. W tym czasie na tym uniwersytecie modnym staje się marksizm, wywierając wpływ nie tylko na studentów a także na wielu wykładowców, prowadząc do poważnych zamieszek

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

nie tylko na salach wykładowych. To doświadczenie pozwoliło Ratzingerowi zrozumieć, że – aby podtrzymać intencje Soboru – należy się sprzeciwiać nadużywaniu wiary do politycznych celów (*Sól ziemi*). Na podstawie wykładów dla studentów wszystkich fakultetów powstaje w 1968 r. jedna z jego najbardziej znanych książek pt. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*.

Z Tybingi przeniósł się po trzech latach do Ratzbony na katedrę teologii systematycznej (dogmatyki i historii dogmatów). Od 1969 do 1977 był profesorem tego uniwersytetu. Tam też został dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej a potem prorektorem Uniwersytetu (1976–1977). Wtedy jednym z jego studentów był Christoph Schönborn, przyszły arcybiskup Wiednia i kardynał.

PREFEKT KONGREGACJI NAUKI WIARY

Druga kwestia to Joseph Ratzinger jako Prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Dnia 25 marca 1977 r. papież Paweł VI mianował go arcybiskupem Monachium i Fryzycji. Jego zawołaniem biskupim stały się słowa: Współpracownicy prawdy. Nowy arcybiskup przyjął sakrę 28 maja, a 27 czerwca – w wieku 50 lat – został kardynałem.

Dnia 25 listopada 1981 r. papież Jan Paweł II powołał go na stanowisko Prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Był to szczęśliwy dzień dla Kościoła. Prefekt ten dobrze wiedział, że tylko tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość:

„Wiara jest bardzo osobistym aktem człowieka, który realizuje się w dwóch wymiarach. Wierzyć to przede wszystkim znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. Trzeba przyjąć to, co Bóg nam objawia o sobie, o nas samych i o otaczającej nas rzeczywistości, także tej niewidzialnej, niepojętej, niewyobrażalnej. Ten akt przyjęcia prawdy objawionej poszerza horyzont naszego poznania i pozwala dotrzeć do tajemnicy, w jakiej zanurzona jest nasza egzystencja. Jednak zgoda na takie ograniczenie możliwości rozumu nie przychodzi łatwo. I tu wiara jawi się w swoim drugim wymiarze: jako zaufanie osobie – nie zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi. Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy” (Benedykt XVI, Homilia na Błoniach w Krakowie – 28.05.2006).

Z całego doświadczenia dotychczasowego życia wyniósł przekonanie o konieczności więzi między wiarą a rozumem.

„Jestem przekonany, że w wielkiej ludzkiej przygodzie, jaką jest próba rozwikłania tajemnic człowieka i wszechświata, istnieje pilna potrzeba stałego dialogu i współpracy między światem nauki i światem wiary, aby budować kulturę szacunku w odniesieniu do osoby ludzkiej, godności ludzkiej, praw człowieka, przyszłości naszej rodziny ludzkiej i zrównoważonego rozwoju naszej planety”.

„Bez tej koniecznej interakcji wielkie pytania ludzkości opuszczają sferę rozumu i prawdy i zostają porzucone na rzecz irracjonalności, mitu i obojętności, z wielką szkodą dla ludzkości, pokoju na świecie i naszego ostatecznego przeznaczenia” – często powtarzał Benedykt XVI.

Reformę Kościoła pojmował jako odnowę, która prowadzi z powrotem do sedna wiary, a nie do jej pozbawienia istotnych elementów przez tych, którzy zadowolają się

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

instytucjonalnym katolicyzmem i chętnie poświęcają filary wiary, aby zyskać powszechną akceptację.

W 1986 r. św. Jan Paweł II mianował kard. Ratzingera przewodniczącym Komitetu ds. opracowania nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego, który został wydany w 1992 r. Wszystko to wiązało się z kwestią wiary w życiu Kościoła. Chodziło w nim o przekaz jasnej wiary, zgodnej z credo Kościoła. Taka wiara zostaje dzisiaj często zaszufładowana jako fundamentalizm.

„Tymczasem relatywizm – to znaczy zdanie się na ‘każdy powiew nauki’ – zdaje się być jedyną postawą godną współczesności. Ustanawiany jest rodzaj dyktatury relatywizmu, która nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem ustanawia własne ja i jego zachcianki. My natomiast mamy inną miarę wielkości: Syna Bożego, prawdziwego człowieka. To on jest wyznacznikiem prawdziwego humanizmu”.

Kardynał został też członkiem pięciu innych kongregacji, dwóch rad papieskich i jednej komisji. Jako Prefekt Kongregacji Nauki Wiary – strzegącej tożsamości nauki i wiary katolickiej – był wyczulony na prawdę, wiedział, że jest ona fundamentem wszystkich innych wartości ewangelicznych. Bez prawdy nauka, sztuka, moralność i religia popadają w fałsz. I przed tym niebezpieczeństwem chciał nas uchronić. Odejście od prawdy musi prowadzić do dyktatury relatywizmu, którego przykład mamy obecnie w nieludzkiej, absolutnej kontroli myśli i zachowań głównego nurtu libertynizmu w świecie zachodnim.

Już w pierwszych latach pełnienia przezeń funkcji Prefekta doszło jednak do polemik z Hansem Küngiem i Eugenem Drewermannem, a także z teologią wyzwolenia, m.in. z Gustavem Gutierrezem z Peru (1983) oraz z braćmi Boff z Brazylii (1984/85). Z tego powodu wydał dwie instrukcje: *O niektórych aspektach teologii wyzwolenia* (1984) i *Instrukcję o chrześcijańskiej wolności* (1986). W dokumentach tych przeciwstawił się próbom godzenia chrześcijaństwa z filozofią marksistowską. Komunizm, nazizm i faszyzm mają głęboko ateistyczne korzenie. Ta oparta na ateizmie antropologia nieuchronnie doprowadzi do zniszczenia człowieka, podobnie jak transhumanizm jest zaprzeczeniem obrazu Boga i osobowej godności człowieka.

Przemawiając do włoskiego senatu na temat przyszłości Europy zwrócił uwagę na pewien aspekt,

„który jest podstawowy dla wszystkich kultur: a mianowicie szacunek dla tego, co drugi uważa za święte, co możemy odnaleźć nawet w tym, kto nie jest skłonny wierzyć w Boga. Gdziekolwiek się odmawia tego szacunku, coś podstawowego w społeczeństwie zostaje utracone. W naszym społeczeństwie, dzięki Bogu, ktokolwiek zhańbi wiarę Izraela, jego obraz Boga lub jego wielkie osobowości, zostaje ukarany. Kto gardzi Koranem i podstawowymi przekonaniem islamu, zostanie również ukarany. Ale w odniesieniu do Chrystusa i tego, co jest święte dla chrześcijan, dobrem najwyższym wydaje się być wolność opinii, a jej ograniczanie wydaje się zagrażać lub nawet niszczyć tolerancję i wolność w ogóle. Tymczasem wolność opinii winna znajdować swoją granicę w tym, że nie może ona zniszczyć honoru i godności innych ludzi. Nie jest wolnością opinii kłamstwo lub niszczenie praw człowieka.”

PAPIEŻ

Trzecia kwestia to jego powołanie do służby papieskiej. W 2002 r. kard. Ratzinger został dziekanem Kolegium Kardynalskiego. Sprawując tę funkcję przewodniczył dnia 8 kwietnia 2005 uroczystościom pogrzebowym św. Jana Pawła II i zwołuje kardynałów na konklawe. Kandydatów na urząd papieski po śmierci papieża Polaka poszukiwano daleko w Azji i Ameryce Łacińskiej, tymczasem on od dawna mieszkał w Rzymie, pracował w Watykanie, dwieście metrów od Spiszowej Bramy.

I tak – dnia 19 kwietnia 2005 r. – kard. Ratzinger zostaje wybrany papieżem. „Po wielkim papieżu Janie Pawle kardynałowie wybrali mnie, zwykłego i skromnego pracownika winnicy Pańskiej”. To były pierwsze słowa, jakie wypowiedział on publicznie jako 265. następca świętego Piotra. 24 kwietnia miała miejsce inauguracja jego pontyfikatu. Po dynamicznych latach pontyfikatu Jana Pawła II, nowy papież chciał wyprowadzić Kościół na spokojniejsze wody.

a. „Wszyscy wiemy – mówił – jak zagrożone są dzisiaj małżeństwo i rodzina: z jednej strony poprzez niszczenie jego nierozzerwalności na skutek coraz łatwiejszego rozwodu, z drugiej strony za pomocą nowego i coraz bardziej rozpowszechnionego stylu życia – kohabitacji mężczyzny z kobietą bez prawnej formy małżeństwa, „małżeństwo na próbę”, aż po pseudomałżeństwo osób tej samej płci, są wyrazem anarchicznej wolności, którą przedstawia się jako wyzwolenie człowieka.

Silnie kontrastujące z tym wszystkim jest żądanie wspólnego życia dla homoseksualistów, którzy, paradoksalnie, obecnie domagają się prawnej formy związku o takiej samej wartości jak małżeństwo. Ta tendencja zaznacza odejście od systemu moralnej historii ludzkości, która – nie zważając na wszystkie różnorodne formy prawne małżeństwa – zawsze uznawała, że małżeństwo jest w swojej istocie szczególną komunią mężczyzny i kobiety, która jest otwarta na dzieci, a tym samym na rodzinę.

„To nie jest kwestia dyskryminacji, ale raczej pytania, kim jest istota ludzka jako mężczyzna i kobieta i jak wspólnocie mężczyzny i kobiety można nadać formę prawną. Jeśli z jednej strony ich wspólnota jest coraz bardziej odrywana od form prawnych, a z drugiej strony związek homoseksualny jest postrzegany coraz bardziej jako posiadający taką samą wartość jak małżeństwo, to jesteśmy przed rozpadem wizerunku człowieka, który może mieć wyłącznie niezwykle poważne konsekwencje” (Przemówienie do włoskiego senatu – 13.05.2004).

b. Benedykt XVI umocnił i rozbudował kontakty ekumeniczne i międzyreligijne. Już w swym przemówieniu inauguracyjnym Benedykt XVI wśród priorytetów swego pontyfikatu wymienił sprawę jedności chrześcijan, która nie może jednak podważać doktryny Kościoła.

Relacje z judaizmem przywodzą mi automatycznie na pamięć pielgrzymkę Benedykta XVI do naszej Ojczyzny w 2006 r. Jednym z niezwykle symbolicznych obrazów był widok papieża z Niemiec modlącego się w Auschwitz. Wypowiedziane w tym miejscu szczególnego świadectwa tam słowa można odnieść także dla nas; zwłaszcza do tych

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

momentów, gdy stajemy wobec pokusy dostosowania się do sposobu życia i myślenia współczesnego nam świata. Benedykt XVI mówił:

„Tu staje nam przed oczami oblicze Edyty Stein, siostry Teresy Benedykty od Krzyża, Żydówki i Niemki, która wraz z siostrą zginęła w ciemnościach osnuwających obóz koncentracyjny. Jako chrześcijanka i Żydówka zgodziła się umrzeć razem ze swym narodem i za niego. Niemcy, którzy wówczas byli zesłani do Auschwitz-Birkenau i tu zostali zamordowani, uważani byli za Abschaum der Nation – wyrzutków społeczeństwa. Dziś wspominamy ich z wdzięcznością jako świadków prawdy i dobra, które przetrwało również w naszym narodzie. Jesteśmy im wdzięczni za to, że nie podporządkowali się władzy zła i dziś są niczym światło w ciemnościach nocy” (Auschwitz, 28.05.2006).

Ci, którzy się nie dostosowali do wymagań współczesnego im świata i z tego powodu byli wówczas w pogardzie, ocalili honor narodu.

c. Konsekwentnie dążył do oczyszczenia Kościoła z przestępstw wykorzystywania seksualnego małoletnich. Ciężkim rokiem dla niego był 2010 gdy wystosował list do katolików Irlandii w związku z przypadkami nadużyć seksualnych wobec nieletnich. Podkreślał, że „bycie księdzem jest nie do pogodzenia z nadużyciami seksualnymi”. W ślad za tym spowodował, że wszystkie konferencje episkopatów opracowały specjalne wytyczne, jak zwalczać tego rodzaju przypadki w Kościołach lokalnych.

Wspominam też jego słowa wygłoszone w katedrze św. Jana w Warszawie skierowane do kapłanów:

„Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego” [...]

„Wpatrzeni w Chrystusa żyjcie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani. Służcie wiernym, czekajcie na nich w parafiach, w konfesjonalach. Towarzyszcie nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny. Zacieśniajcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych, gdy będziecie żyli wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć” (Benedykt XVI, Warszawa, katedra św. Jana – 2006).

d. Gdy idzie o bezpośredni udział w życiu politycznym, to wchodzi on w zakres misji i odpowiedzialności osób świeckich. Działalność tę świeccy prowadzą na własny rachunek, nie obarczając nią swoich duszpasterzy czy biskupów. Jednakże „autonomia sfery doczesnej”, z której korzystają świeccy zaangażowani w życie polityczne dotyczy może wyboru konkretnej strategii działania w polityce, nie dotyczy jednak autonomii w sferze wyborów moralnych. Katolik obecny w życiu politycznym nie może zatem opowiadać się za rozwiązaniami sprzecznymi z nauką Kościoła, sprzecznymi z zasadami etycznymi bądź godzącymi w godność człowieka.

PAPIEŻ EMERYT

Na ogłoszenie swojej rezygnacji wybrał moment gdy „wzburzone fale wokół łodzi Kościoła” ponownie się uspokoiły. Nie chciał opuszczać Kościoła w niebezpieczeństwie,

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

ale decyzję o ustąpieniu podjął w momencie spokojnym. „Z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową” i to był podstawowy powód jego rezygnacji. Po siedmiu latach, dziesięciu miesiącach i dziewięciu dniach zakończył się jego pontyfikat dnia 28 lutego 2013 roku.

Benedykt XVI był wielkim współczesnym teologiem. Pozostawił nam kilkanaście tomów różnych pism, w tym trzy encykliki: o wierze, nadziei i miłości. Jego trzypięciotomowe dzieło „Jezus z Nazaretu” jest świadectwem bardzo charakterystycznego sposobu rozumienia misji teologa. Czasem bowiem teologowie, nawet o wielkich nazwiskach, rozumieją uprawianie teologii jako swoistą zabawę intelektualną na abstrakcyjnych ideach, często niestety podszytą kompleksem niższości wobec nauk przyrodniczych, historycznych czy społecznych.

„Byłem z daleka – pisze Benedykt XVI w swoim testamencie duchowym – świadkiem zmian w naukach przyrodniczych i widziałem, jak rozpyływały się pozorne pewniki sprzeczne z wiarą, okazywały się nie nauką, lecz interpretacjami filozoficznymi tylko pozornie należącymi do nauki (...). Od sześćdziesięciu lat towarzyszę drodze teologii, zwłaszcza biblistyki, i widziałem, jak wraz ze zmieniającymi się pokoleniami upadają pozornie niewzruszone tezy, które okazywały się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie egzystencjalistów (Bultmann itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i widzę, jak z płątaniny hipotez wyłonił się i na nowo wyłania racjonalność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę Drogą, Prawdą i Życiem – a Kościół, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, jest naprawdę Jego Ciałem” (Testament duchowy papieża Benedykta XVI – 2006 r.).

Na wieść o śmierci papieża emeryta, papież Franciszek powiedział:

„Ze wzruszeniem wspominamy Jego osobę tak szlachetną, tak łagodną. I odczuwamy w sercach wielką wdzięczność: wdzięczność Bogu za podarowanie tego człowieka Kościołowi oraz światu; wdzięczność samemu Benedyktowi XVI za wszelkie dobro, jakiego dokonał, zwłaszcza za Jego świadectwo wiary i modlitwy, szczególnie w ciągu ostatnich lat wycofanego życia. Tylko Pan zna wartość oraz siłę wstawiennictwa Papieża seniora, Jego ofiar złożonych na rzecz dobra Kościoła” – podkreślił papież Franciszek.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec, gdy idzie o nas, Polaków, prosił nas przede wszystkim o jedno, o to, abyśmy mocno trwali w wierze i nie dali się zwieść:

„Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo wiary poprzednich pokoleń, dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II. Trwajcie mocni w wierze, przekazujcie ją waszym dzieciom, dawajcie świadectwo łasce, której doświadczyliście w sposób tak obfity przez działanie Ducha Świętego w waszej historii” (Benedykt XVI, homilia na pl. Piłsudskiego, Warszawa – 26.05.2006).

On sam wierząc w ten sposób mógł powiedzieć: „Cieszę się, że znowu zobaczę moich rodziców, rodzeństwo, przyjaciół, i wyobrażam sobie, że będzie tak samo wspaniale, jak było u nas w domu”. Amen.

6. Papież Benedykt XVI – Homilia podczas Mszy Świętej na zakończenie VII Światowego Spotkania Rodzin

Czcigodni bracia, szanowni przedstawiciele władz, drodzy bracia i siostry!

Sprawując dziś rano Ofiarę eucharystyczną, przeżywamy wielką chwilę radości i wspólnoty. Jest to wielkie zgromadzenie, zjednoczone z Następcą Piotra, utworzone przez wiernych przybyłych z wielu krajów. Stanowi ono sugestywny obraz Kościoła, jednego i powszechnego, założonego przez Chrystusa, i owoc tej misji, którą w odczytanej przez nas Ewangelii Jezus powierzył swoim apostołom, mówiąc, by szli i nauczali wszystkie narody, „udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 18–19). Serdecznie i z głęboką wdzięcznością witam kard. Angela Scołę, arcybiskupa Mediolanu, oraz kard. Ennia Antonellego, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Rodziny, głównych organizatorów tego VII Światowego Spotkania Rodzin, a także ich współpracowników, biskupów pomocniczych Mediolanu i wszystkich innych biskupów. Z przyjemnością witam wszystkich tu obecnych przedstawicieli władz. Moje serdeczne pozdrowienia kieruję przede wszystkim do was, drogie rodziny! Dziękuję za wasze uczestnictwo!

W drugim dzisiejszym czytaniu apostoł Paweł przypomniał nam, że w chrzcie otrzymaliśmy Ducha Świętego, który jednoczy nas z Chrystusem jako braci oraz wiąże nas z Ojcem jako dzieci, toteż możemy wołać „Abba! Ojcze!” (por. Rz 8, 15. 17). Otrzymaliśmy wówczas załazek nowego, Bożego życia, które ma wzrastać aż do ostatecznego spełnienia w chwale nieba. Staliśmy się członkami Kościoła, rodziny Boga – „*sacrarium Trinitatis*” – jak mówi św. Ambroży, „ludem – jak uczy Sobór Watykański II – zjednoczonym jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Konst. *Lumen gentium*, 4). Obchodzona dziś uroczystość liturgiczna Trójcy Przenajświętszej zaprasza nas do kontemplowania tej tajemnicy, ale pobudza nas także do wysiłku, byśmy wzorowali nasze życie w komunii z Bogiem i między nami na komunii trynitarniej. Jesteśmy wezwani do zgodnego przyjęcia i przekazywania prawd wiary; do życia we wzajemnej miłości i w miłości do wszystkich, do dzielenia radości i cierpień, do uczenia się, jak prosić o przebaczenie i przebaczać, do wykorzystywania różnych charyzmatów pod przewodnictwem pasterzy. Jednym słowem, jest nam powierzony zadanie budowania wspólnot kościelnych, które mają być coraz bardziej rodzinami, zdolnymi odzwierciedlać piękno Trójcy Świętej i ewangelizować nie tylko słowem, ale, powiedziałbym, przez „promieniowanie”, siłą przeżywanej miłości.

Do tego, by być obrazem Jedyne Boga w trzech Osobach, powołany jest nie tylko Kościół, ale także rodzina, oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety. Na początku „Stworzył (...) Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się»” (Rdz 1, 27–28). Bóg stworzył istotę ludzką jako mężczyznę i kobietę, o równej godności, ale także z właściwymi im i dopełniającymi się cechami, aby oboje byli dla siebie darem, wzajemnie się doceniali i tworzyli wspólnotę życia i miłości. Miłość jest tym, co czyni z osoby ludzkiej autentyczny obraz Trójcy, obraz Boga. Drodzy

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

małżonkowie, żyjąc w małżeństwie, nie obdarowujecie siebie jakąś rzeczą czy działaniem, ale całym życiem. A wasza miłość jest owocna przede wszystkim dla was samych, gdyż pragniecie dobra drugiego i je urzeczywistniamie, doświadczając radości przyjmowania i dawania. Jest też owocna w wielkodusznym i odpowiedzialnym przekazywaniu życia, w troskliwej opiece nad dziećmi oraz mądrym i starannym wychowaniu. Jest wreszcie owocna dla społeczeństwa, ponieważ życie rodzinne jest pierwszą i niezastąpioną szkołą cnót społecznych, takich jak szanowanie osób, bezinteresowność, zaufanie, odpowiedzialność, solidarność, współpraca. Drodzy małżonkowie, dbajcie o wasze dzieci i w świecie zdominowanym przez technikę przekazujcie im w sposób pogodny i ufny powody do życia, siłę wiary, ukazując im wzniosłe cele i wspierając ich w słabości. Ale także wy, dzieci, umiejcie zawsze utrzymywać z rodzicami więź opartą na głębokiej miłości i troskliwej opiece. Niech także więzi między braćmi i siostrami staną się okazją, by wzrastać w miłości.

Plan Boga odnośnie do ludzkiej pary znajduje swoją pełnię w Jezusie Chrystusie, który wyniósł małżeństwo do godności sakramentu. Drodzy małżonkowie, obdarzając was szczególnym darem Ducha Świętego, Chrystus sprawia, że możecie uczestniczyć w Jego oblubieńczej miłości i stajecie się znakiem Jego miłości do Kościoła: miłości wiernej i całkowitej. Jeśli umiecie przyjąć ten dar, ponawiając z wiarą każdego dnia wasze „tak”, mocą, która pochodzi z łaski sakramentu, także wasza rodzina będzie żyć miłością Boga, na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu. Drogie rodziny, często proście w modlitwie o pomoc Maryję Pannę i św. Józefa, aby nauczyli was przyjmowania miłości Boga, tak jak oni ją przyjęli. Nie jest łatwo, zwłaszcza dziś, żyć waszym powołaniem, ale rzeczywistość miłości jest wspianiała, jest jedyną siłą, która może naprawdę przemienić kosmos, świat. Macie przed oczami świadectwo tak wielu rodzin, które wskazują drogi wzrastania w miłości: utrzymywanie stałej więzi z Bogiem i uczestniczenie w życiu kościelnym, umacnianie dialogu, szanowanie punktu widzenia drugiej osoby, gotowość do służby, cierpliwość dla wad drugiej osoby, przebaczenie i proszenie o przebaczenie, przezwyciężanie z inteligencją i pokorą ewentualnych konfliktów, uzgadnianie kierunku działań wychowawczych, otwarcie na inne rodziny, wrażliwość na ubogich, odpowiedzialna postawa społeczna. Wszystkie te elementy budują rodzinę. Żyjcie nimi odważnie i bądźcie pewni, że w takiej mierze, w jakiej przy wsparciu Bożej łaski będziecie żyli miłością wzajemną i miłością wobec wszystkich, staniecie się żywą Ewangelią, prawdziwym kościołem domowym (por. Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 49). Chciałbym poświęcić słowo także wiernym, którzy dzielą naukę Kościoła dotyczącą rodziny, lecz przeżyli ból porażki i separacji. Wiedźcie, że Papież i Kościół wspierają was w trudach. Zachęcam was do trwania w jedności z waszymi wspólnotami, wyrażając zarazem życzenie, aby diecezje poprzez stosowne inicjatywy zapewniły wam odpowiednie przyjęcie i towarzyszenie.

W Księdze Rodzaju Bóg powierza dwojgu ludzi swoje stworzenie, aby je strzegli, troszczyli się o nie, kierowali nim zgodnie ze Jego planem (por. 1, 27–28; 2, 15). W tym wskazaniu Pisma Świętego możemy odczytać zadanie mężczyzny i kobiety, jakim jest współpraca z Bogiem, aby przemieniać świat, poprzez pracę, naukę i technikę. Mężczyzna

i kobieta są obrazem Boga także w tym cennym dziele, które powinni urzeczywistniać z miłością samego Stwórcy. Widzimy, że nowoczesne teorie ekonomiczne często są zdominowane przez utylitarystyczną koncepcję pracy, produkcji i rynku. Jednakże Boży plan i samo doświadczenie pokazują, że jednostronna logika własnego pożytku i maksymalnego zysku nie może sprzyjać harmonijnemu rozwojowi, dobru rodziny i budowaniu sprawiedliwego społeczeństwa, bo niesie ze sobą skrajną rywalizację, wielkie nierówności, degradację środowiska, pogoń za konsumpcją, problemy rodzinne. Więcej, wydaje się, że mentalność utylitarystyczna jest przenoszona do relacji międzyosobowych i rodzinnych, co sprowadza je do poziomu nietrwałych zbieżności indywidualnych interesów i narusza trwałość tkanki społecznej.

Ostatnia kwestia. Człowiek, jako obraz Boga, jest powołany także do odpoczynku i święta. Opowieść o stworzeniu kończy się następującymi słowami: „A gdy [Bóg] ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym” (Rdz 2, 2–3). Dla nas, chrześcijan, dniem świątecznym jest niedziela, dzień Pański, cotygodniowa Pascha. Jest to dzień Kościoła, zgromadzenie zwołane przez Pana wokół stołu Słowa i Ofiary eucharystycznej, tak jak to czynimy dzisiaj, aby się Nim karmić, wejść w Jego miłość i żyć Jego miłością. Jest to dzień człowieka i jego wartości: uczy, przyjaźni, solidarności, kultury, kontaktu z przyrodą, zabawy, sportu. Jest to dzień rodziny, w której wspólnie trzeba przeżywać święto, spotkanie, dzielenie się ze sobą, a także uczestniczyć we Mszy św. Drogie rodziny, niech pomimo szybkiego tempa naszych czasów Dzień Pański nie utraci swego znaczenia! Jest on jak oaza, w której można się zatrzymać, aby zasmakować radości spotkania i ugasić nasze pragnienia Boga.

Rodzina, praca, święto: trzy dary Boże, trzy wymiary naszej egzystencji, które muszą znaleźć właściwą równowagę. Zharmonizowanie czasu pracy z potrzebami rodziny, życia zawodowego z ojcostwem i macierzyństwem, pracy ze świętem ma ważne znaczenie dla budowania społeczeństwa o ludzkim obliczu. Niech zawsze na pierwszym miejscu będzie „być” przed logiką „mieć”: pierwsza z nich buduje, druga prowadzi do destrukcji. Trzeba, przede wszystkim w rodzinie, wychowywać się do wiary w autentyczną miłość, tę, która pochodzi od Boga i łączy nas z Nim, i właśnie z tego względu „przekształca nas w ‘My’, które przewycięża nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym, tak że ostatecznie Bóg jest ‘wszystkim we wszystkich’ (por. 1 Kor 15, 28)” (*Deus caritas est*, 18). Amen.

7. Benedykt XVI – *Deus Caritas est*

„Eros” i „agape” – różnica i jedność

3. Miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą, która nie rodzi się z myśli i woli człowieka, ale w pewien sposób mu się narzuca, starożytna Grecja nazwała erosem. Musimy już z góry uprzedzić, że grecka wersja Starego Testamentu jedynie dwukrotnie używa słowa eros, podczas gdy Nowy Testament nigdy go nie stosuje: z trzech słów greckich, dotyczących miłości – *eros*, *philia* (miłość przyjaźni) i *agape* – pisma nowotestamentowe uprzywilejowują to ostatnie, które w języku greckim pozostawało raczej na marginesie.

Jeśli chodzi o pojęcie miłości przyjaźni (*philia*), to zostało ono podjęte i pogłębione w Ewangelii św. Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami. To pominięcie słowa *eros* wraz z nową wizją miłości, wyrażoną poprzez słowo *agape*, w nowości chrześcijaństwa oznacza niewątpliwie coś zasadniczego w odniesieniu do pojęcia miłości. W krytyce chrześcijaństwa, która poczynając od czasów Oświecenia w miarę rozwoju stawała się coraz bardziej radykalna, ta nowość została oceniona w sposób absolutnie negatywny. Według Friedricha Nietzsche chrześcijaństwo jakoby dało *erosowi* do picia truciznę, a chociaż z jej powodu nie umarł, przerodził się w wadę. W ten sposób filozof niemiecki wyrażał bardzo rozpowszechnione spostrzeżenie: czy Kościół swymi przykazaniami i zakazami nie czyni gorzkim tego, co w życiu jest najpiękniejsze? Czy nie stawia znaków zakazu właśnie tam, gdzie radość zamierzona dla nas przez Stwórcę ofiarowuje nam szczęście, które pozwala nam zasmakować coś z Boskości?

4. Czy rzeczywiście jest tak? Czy chrześcijaństwo rzeczywiście zniszczyło *eros*? Spójrzmy na świat przedchrześcijański. Grecy – bez wątpienia podobnie jak w innych kulturach – dostrzegali w *erosie* przede wszystkim upojenie, opanowanie rozumu przez „boskie szaleństwo”, które wyrwa człowieka z ograniczoności jego istnienia i w tym stanie wstrząśnięcia przez boską moc pozwala mu doświadczyć najwyższej błogości. Wszystkie inne moce między niebem a ziemią wydają się w ten sposób jakby drugorzędnej wartości: „*Omnia vincit Amor*”, stwierdza Wirgiliusz w *Bukolikach* – miłość wszystko zwycięża – i dodaje: „*et nos cedamus amori*” – także my ulegamy miłości. W religiach ta postawa wyrażała się w kultach płodności, do których przynależy „święty” nierząd, który kwitł w licznych świątyniach. *Eros* był więc celebrowany jako boska siła, jako złączenie z bóstwem.

Tej formie religii, która jak najmocniejsza pokusa sprzeciwia się wierze w Jedyne Boga, Stary Testament przeciwstawiał się z największą stanowczością i zwalczał ją jako perwersję religijności. Tym jednak wcale nie odrzucił *erosu* jako takiego, ale wypowiedział mu wojnę, jako niszycielskiemu wypaczeniu, bowiem fałszywe ubóstwienie *erosu*, które tu ma miejsce, pozbawia go jego godności, czyni go nieludzkim. Prostytutki w świątyni, które mają dawać upojenie boskością nie są traktowane jako istoty ludzkie i osoby, lecz służą jedynie jako narzędzia do wzniecenia «boskiego szaleństwa»: w rzeczywistości nie są boginiami, lecz osobami ludzkimi, których się nadużywa. Dlatego *eros* upojony i bezładny nie jest wznoszeniem się, «ekstazą» w kierunku boskości, ale upadkiem, degradacją człowieka. Tak więc staje się ewidentnym, że *eros* potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie.

5. Dwie rzeczy dostrzegamy wyraźnie w tym pobieżnym spojrzeniu na koncepcję *erosu* w historii i dzisiaj. Przede wszystkim to, że istnieje jakaś relacja między miłością i Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Okazało się jednak równocześnie, że drogą do tego celu nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się także na drodze

wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem *erosu*, jego „otruciem”, lecz jego uzdrowieniem w perspektywie jego prawdziwej wielkości.

Zależy to przede wszystkim od konstytucji istoty ludzkiej, złożonej z ciała i duszy. Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności, a wyzwanie *erosu* może być rzeczywiście przezwyciężone, kiedy ta jedność staje się faktem. Jeżeli człowiek dąży do tego, by być jedynie duchem i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność. I jeśli, z drugiej strony, odżegnuje się od ducha i wobec tego uważa materię, ciało, jako jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość. Epikurejczyk Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: „O duszo!”, a Kartezjusz odpowiadał: „O ciało!”. Kocha jednak nie sama dusza, ani nie samo ciało: kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość – *eros* – może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość.

Dzisiaj nierzadko zarzuca się chrześcijaństwu, że w przeszłości było przeciwnikiem cielesności; faktycznie, tendencje w tym sensie zawsze były. Jednakże sposób gloryfikacji ciała, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami jest zwodniczy. *Eros* sprowadzony jedynie do „seksu” staje się towarem, zwykłą „rzeczą”, którą można kupić i sprzedać, co więcej sam człowiek staje się towarem. W rzeczywistości to nie jest wielkie „tak” człowieka dla swojego ciała. Przeciwnie, człowiek uważa teraz ciało i seksualność jedynie jako materialną część samego siebie, którą można używać i wykorzystywać w sposób wyrachowany. Zresztą część, której nie postrzega w kategoriach wolności, natomiast jako coś, co on, na swój sposób, usiłuje uczynić zarazem przyjemnym i nieszkodliwym. W rzeczywistości znajdujemy się w obliczu degradacji ciała ludzkiego, które już nie jest zintegrowane z całą wolnością naszego istnienia, nie jest już żywym wyrazem całości naszego bytu, lecz jest jakby odrzucone w dziedzinę czysto biologiczną. Żłudne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności. Przeciwnie, wiara chrześcijańska zawsze uznawała człowieka jako byt jedyny a zarazem podwójny, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie, doświadczając w ten sposób nowej szlachetności. Owszem *eros* pragnie unieść nas „w ekstazie” w kierunku Boskości, prowadząc nas poza nas samych, lecz właśnie dlatego wymaga ascezy, wyrzeczeń, oczyszczeń i uzdowień.

6. Jak powinniśmy konkretnie kształtować tę drogę oczyszczenia i ascezy? Jak powinna być przeżywana miłość, aby w pełni zrealizowała się jej ludzka i Boska obietnica? Jedno z pierwszych ważnych wskazań możemy znaleźć w Pieśni nad Pieśniami, jednej z ksiąg Starego Testamentu dobrze znanej mistykom. Według przeważającej dzisiaj interpretacji, poezje zawarte w tej księdze są autentycznymi pieśniami miłości, być może przeznaczonymi na jakieś izraelskie zaślubiny, podczas których miały wysławiać miłość małżeńską. W tym kontekście bardzo pouczającym jest fakt, że w tekście tej księgi znajdują się dwa różne słowa na oznaczenie „miłości”. Najpierw mamy słowo „*dodim*” – liczba mnoga, która wyraża miłość jeszcze niepewną, w sytuacji nieokreślonego

poszukiwania. To słowo zostaje potem zastąpione słowem „*ahabà*”, które w przekładzie greckim Starego Testamentu jest oddane terminem o podobnym brzmieniu „*agape*”, który jak widzieliśmy, stał się wyrażeniem charakterystycznym dla biblijnego pojęcia miłości. W przeciwieństwie do miłości nieokreślonej i jeszcze poszukującej, ten termin wyraża doświadczenie miłości, która teraz staje się naprawdę odkryciem drugiego człowieka, przewyciężając charakter egoistyczny, który przedtem był wyraźnie dominujący. Teraz miłość staje się troską człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich.

Należy do rozwoju miłości, do wyższych jej poziomów, jej wewnętrznych oczyszczeń, fakt, że teraz poszukuje ona definitywności i to w podwójnym znaczeniu: w sensie wyłączności – tylko ta jedyna osoba – i w sensie „na zawsze”. Miłość obejmuje całość egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu definitywność: miłość dąży do wieczności. Tak, miłość jest „ekstazą”, ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako droga, trwałe wychodzenie z „ja” zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia „ja”, w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga: „Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je” (*Łk 17, 33*) – mówi Jezus. Te Jego słowa znajdujemy w Ewangelii w różnych wersjach (por. *Mt 10, 39; 16, 25; Mk 8, 35; Łk 9, 24; J 12, 25*). W ten sposób Jezus opisuje swą osobistą drogę, która poprzez krzyż prowadzi Go do zmartwychwstania – drogę ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, i dzięki temu przynosi obfity owoc. Wychodząc z istoty Jego ofiary osobistej i miłości, która w Nim osiąga swoje dopełnienie, tymi słowami opisuje On także istotę miłości i istnienia ludzkiego w ogóle.

7. Nasze refleksje o istocie miłości, początkowo raczej filozoficzne, przywiodły nas, przez dynamikę wewnętrzną, aż do wiary biblijnej. Na początku zostało postawione zagadnienie, czy różne, a nawet przeciwstawne znaczenia słowa miłość mają na myśli jakąś głęboką jedność, czy raczej powinny pozostawać rozdzielone. Przede wszystkim jednak wynikała kwestia, czy przesłanie o miłości ogłoszone nam przez Pismo Święte i Tradycję Kościoła miałyby coś wspólnego z powszechnym doświadczeniem ludzkiej miłości, czy wręcz przeciwstawiałyby się jemu. W tym względzie natrafiliśmy na dwa fundamentalne słowa: *eros* jako określenie miłości „ziemskiej” i *agape* jako wyrażenie oznaczające miłość opartą na wierze i przez nią kształtowaną. Obydwa pojęcia są często przeciwstawiane jako miłość „wstępująca” i miłość „zstępująca”. Są także inne podobne klasyfikacje, jak na przykład rozróżnienie pomiędzy miłością posesywną i miłością ofiarną (*amor concupiscentiae* – *amor benevolentiae*), do którego czasami bywa dołączona jeszcze miłość interesowna.

W dyskusji filozoficznej i teologicznej te rozróżnienia często były zradykalizowane aż do autentycznego przeciwstawienia: typowo chrześcijańską byłaby miłość zstępująca, ofiarna, właśnie *agape*; kultura zaś niechrześcijańska, przede wszystkim grecka, charakteryzowałaby się miłością wstępującą, pożądliwą i posesywną, czyli *erosem*. Chcąc doprowadzić do ostateczności to przeciwstawienie, istota chrześcijaństwa byłaby oderwana

od podstawowych relacji życiowych ludzkiego istnienia i stanowiłaby dla siebie odrębny świat, który mógłby być uważany jako godny podziwu, ale całkowicie odcięty od całości ludzkiej egzystencji. W rzeczywistości *eros* i *agape* – miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle. Także jeżeli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądanym, wstępującym – fascynacja ze względu na wielką obietnicę szczęścia – w zbliżeniu się potem do drugiej osoby będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął „być dla” niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. *J* 7, 37–38). Lecz aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga (por. *J* 19, 34).

Ojcowie w opowiadaniu o drabinie Jakubowej widzieli symbol tego nierozzerwalnego połączenia pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, między *erosem*, który poszukuje Boga i *agape*, która przekazuje dar otrzymany. W biblijnym tekście jest mowa o tym, że patriarcha Jakub widzi we śnie, ponad kamieniem, który służył mu za podglówek, drabinę sięgającą nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie Boży (por. *Rdz* 28, 12; *J* 1, 51). Szczególnie interesująca jest interpretacja tej wizji przez papieża Grzegorza Wielkiego w jego Regule pasterskiej. Dobry pasterz – mówi on – powinien być zakorzeniony w kontemplacji. Tylko dzięki temu będzie mógł przejąć się do głębi potrzebami innych, tak by stały się jego: „*per pietatis viscera in se infirmitatem caeterorum transferaz*”. Św. Grzegorz nawiązuje w tym kontekście do św. Pawła, który zostaje porwany ku górze aż do najwyższych tajemnic Boga i właśnie w ten sposób, kiedy zstępuje, jest w stanie stać się wszystkim dla wszystkich (por. *2 Kor* 12, 2–4; *1 Kor* 9, 22). Oprócz tego wskazuje przykład Mojżesza, który wciąż powraca, wchodzi do świętego namiotu, prowadzi dialog z Bogiem, aby mógł dzięki temu, wychodząc od Boga, być do dyspozycji swojego ludu. „Gdy wewnątrz [namiotu] ulega zachwyceniu w kontemplacji, na zewnątrz [namiotu] przywołują go potrzeby cierpiących: *intus in contemplationem rapitur, foris infirmantium negotiis urgetur*”.

8. Znaleźliśmy w ten sposób pierwszą odpowiedź, jeszcze dość ogólnikową, na dwa wyżej postawione pytania: „miłość” w gruncie rzeczy jest jedną rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak owe dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura, czy w każdym razie ograniczona forma miłości. Powiedzieliśmy już w sposób syntetyczny, że wiara biblijna nie buduje jakiegoś świata równoległego, czy jakiegoś świata sprzecznego z istniejącym pierwotnie ludzkim zjawiskiem miłości, lecz akceptuje całego człowieka, interweniując

w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując mu zarazem jej nowe wymiary. Ta nowość wiary biblijnej staje się widoczna przede wszystkim w dwóch aspektach, które zasługują na podkreślenie.

Nowość wiary biblijnej

9. Chodzi tu wprawdzie o nowy obraz Boga. W kulturach, które otaczają świat Biblii, obraz boga i bogów pozostaje ostatecznie mało wyraźny i sam w sobie sprzeczny. Na drodze wiary biblijnej staje się coraz bardziej jasne i jednoznaczne to, co *Shema*, podstawowa modlitwa Izraela, wyraża w słowach: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie” (*Pwt* 6, 4). Istnieje jedyny Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi i dlatego też jest Bogiem wszystkich ludzi. Dwa fakty są wyjątkowe w tym określeniu: że wszyscy inni bogowie naprawdę nie są Bogiem i że cała rzeczywistość, w której żyjemy, pochodzi od Boga, jest przez Niego stworzona. Z pewnością, idea stworzenia istnieje także gdzie indziej, ale jedynie tutaj wynika całkowicie jasno, że nie jakikolwiek bóg, ale jedyny prawdziwy Bóg, On sam, jest autorem całej rzeczywistości; pochodzi ona z potęgi Jego stworczego Słowa. To oznacza, że to Jego stworzenie jest Mu drogie dlatego właśnie, że przez Niego było chciane, przez Niego „uczynione”. W ten sposób pojawia się teraz drugi ważny element: ten Bóg kocha człowieka. Boża moc, którą Arystoteles, u szczytu filozofii greckiej starał się uchwycić swą myślą przez refleksję, jest dla każdego bytu przedmiotem pożądania i miłości – jako rzeczywistość kochana, to bóstwo porusza świat, ale ono samo nie potrzebuje niczego i nie kocha, a jedynie jest kochane. Natomiast Bóg jedyny, w którego wierzy Izrael, miłuje osobiście. Jego miłość ponadto jest miłością wybrania: spośród wszystkich ludów dokonuje wyboru Izraela i miłuje go – mając jednak na celu uzdrowienie w ten właśnie sposób całej ludzkości. Bóg miłuje, i ta Jego miłość może być określona bez wątplenia jako *eros*, która jednak jest równocześnie także *agape*.

Przede wszystkim prorocy, Ozeasz i Ezechiel, opisali tę „namiętność” Boga w stosunku do swego ludu posługując się śmiałymi obrazami erotycznymi. Stosunek Boga do Izraela jest przedstawiony poprzez metafory narzeczeństwa i małżeństwa; konsekwentnie bałwochwalstwo jest cudzołóstwem i prostytutką. Tym samym zostają konkretnie wspomniane – jak zobaczyliśmy – kultury płodności z ich nadużyciami sfery *eros*, ale równocześnie zostaje opisany stosunek wierności pomiędzy Izraelem a jego Bogiem. Historia miłości Boga do Izraela polega w samej swej głębi na tym, że On nadaje mu *Toràh*, czyli otwiera Izraelowi oczy na prawdziwą naturę człowieka i wskazuje mu drogę prawdziwego człowieczeństwa. Ta historia opiera się na fakcie, że człowiek żyjąc w wierności jednemu Bogu, doświadcza siebie samego jako kochanego przez Boga i odkrywa radość w prawdzie, w sprawiedliwości — radość w Bogu, która staje się jego istotnym szczęściem: „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia... Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga” (*Ps* 73, 25. 28).

10. *Eros* Boga do człowieka jest zarazem – jak powiedzieliśmy – w pełni *agape*. Nie tylko dlatego, że zostaje dana zupełnie bezinteresownie, bez żadnej uprzedniej zasługi, ale także dlatego, że jest miłością przebaczącą. Zwłaszcza Ozeasz ukazuje nam wymiar *agape* w miłości Boga do człowieka, który nieskończenie przewyższa aspekt darmości. Izrael

dopuścił się „cudzołóstwa”, zerwał Przymierze; Bóg powinien był go osądzić i wyrzec się go. Ale w tym właśnie okazuje się, że Bóg jest Bogiem, a nie człowiekiem: „Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu?... Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu, i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty” (Oz 11, 8–9). Namiętna miłość Boga do swojego ludu – do człowieka – jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu, Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości. Chrześcijanin widzi w tym już zarysowujące się misterium Krzyża: Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością.

Aspekt filozoficzny i historyczno-religijny, który trzeba uwypuklić w tej biblijnej wizji, to fakt, że z jednej strony mamy do czynienia ze ściśle metafizycznym obrazem Boga: Bóg jest w sensie absolutnym pierwotnym źródłem wszelkiego istnienia; ale ta zasada stwórcza wszystkich rzeczy – *Logos*, pierwotna przyczyna – jest jednocześnie kimś, kto kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób *eros* zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z *agape*. To pozwala zrozumieć, że włączenie Pieśni nad Pieśniami do kanonu ksiąg Pisma Świętego dość szybko znalazło uzasadnienie w tym sensie, że owe pieśni miłosne opisują w gruncie rzeczy relację Boga do człowieka i człowieka do Boga. I tak Pieśń nad Pieśniami stała się, zarówno w literaturze chrześcijańskiej, jak i judaistycznej, źródłem poznania i doświadczenia mistycznego, w którym wyraża się istota wiary biblijnej: tak, istnieje zjednoczenie człowieka z Bogiem – pierwotne marzenie człowieka – ale to zjednoczenie nie jest jakimś stopieniem się, zatopieniem w anonimowym oceanie Boskości, ale związkiem rodzącym miłość, w którym obie strony – Bóg i człowiek – pozostają sobą, a jednak stają się całkowicie jednym: „Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” – mówi św. Paweł (I Kor 6, 17).

11. Pierwszą nowość wiary biblijnej stanowi, jak już widzieliśmy, obraz Boga; drugą, zasadniczo fundamentalnie z nią związaną, jest obraz człowieka. Biblijna opowieść o stworzeniu mówi o samotności pierwszego człowieka, Adama, któremu Bóg chce dać stosowną pomoc. Żadne ze stworzeń nie może być dla człowieka pomocą, jakiej potrzebuje, chociaż sam dał nazwę wszystkim dzikim zwierzętom i ptakom, włączając je w ten sposób w kontekst swojego życia. Tak więc Bóg stwarza kobietę z żebra mężczyzny, i Adam znajduje pomoc, jakiej potrzebuje: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2, 23). Można zobaczyć na tle tego opowiadania idee występujące, na przykład, w micie opowiedzianym przez Platona, według którego człowiek pierwotnie miał kształt kuli, co oznacza, że sam w sobie był kompletny i samowystarczalny. Ale karząc go za pychę, Zeus go przepołowił i teraz nieustannie poszukuje swej drugiej połowy i dąży ku niej, aby odzyskać pełnię. W przekazie biblijnym nie ma mowy o karze; jednak myśl, że człowiek jest w jakiś sposób niekompletny, że ze swej natury dąży do znalezienia w drugim dopełnienia swej całości; że tylko w zjednoczeniu mężczyzny i kobiety człowiek może stać się „kompletny”, ta idea jest bez wątplenia obecna. I tak przekaz biblijny

zamyka się prorocstwem dotyczącym Adama: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (*Rdz 2, 24*).

Mamy tu do czynienia z dwoma ważnymi aspektami: *eros* jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka; Adam poszukuje i „opuszcza ojca swego i matkę swoją”, by odnaleźć niewiastę; jedynie razem przedstawiają oni całokształt człowieczeństwa, stając się „jednym ciałem”. Nie mniej ważny jest drugi aspekt: ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym, *eros* kieruje człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłącznością i definitywnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie. Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga do Jego ludu, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości. Ten ścisły związek między *erosem* i małżeństwem występujący w Biblii prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej.

8. S. Jadwiga Skudro – Domowy Kościół w myśli Ojca Franciszka Blachnickiego

Mówiąc o „Domowym Kościele”, trzeba najpierw powiedzieć coś o Ruchu Światło-Życie. Przypomnę jedno historyczne już zdarzenie, w którym uczestniczyłam. Pierwsza Krajowa Kongregacja Odpowiedzialnych, które teraz co roku odbywają się, miała miejsce w Krościenku w 1976 roku. Do tego momentu Ruch nosił nazwę: Ruch Żywego Kościoła.

Na tę Kongregację przyjechało 80 osób. Ksiądz Blachnicki powiedział, że istnieje konieczność zmiany nazwy Ruchu. Niektórzy bowiem obruszali się i pytali co to znaczy, że my nazywamy siebie „żywym Kościołem”, a oni, którzy nie należą do oaz, czy są martwym Kościołem? Żeby nie było tych nieporozumień ks. Blachnicki zaproponował zmianę nazwy Ruchu. Mieliśmy spotkać się w 10 grupach i przemodlić, przedyskutować i wymyślić nazwę, która oddawałaby cel, duchowość, metody i istotę Ruchu. Po pewnym czasie spotkaliśmy się w jadalni na Kopiej Górcie i każda grupa przyniosła kartkę z nową nazwą dla Ruchu. Ks. Blachnicki otworzył pierwszą kartkę: Światło-Życie, otworzył drugą: Światło-Życie, trzecią: Światło-Życie. Na dziewięciu kartkach było napisane Światło-Życie, na dziesiątej coś podobnego, była niewielka różnica. Wystarczy dobrze zgłębić tę nazwę, aby poznać czym jest Ruch: cel, metody, duchowość ruchu. Istota ruchu jest tu zawarta: światło Chrystusa, światło Ewangelii w życiu każdego członka Ruchu. Stąd wypływa cała pedagogia Ruchu.

Od 1973 roku ks. Blachnicki planuje, żeby do oaz młodzieżowych, dziecięcych, kleryckich, kapłańskich, które już istniały, wprowadzić małżeństwa. Jest bardzo przejęty tym, co zrobić, żeby rodziny były naprawdę głęboko chrześcijańskie i zjednoczone z sobą. Zastanawia się co zmienić w programie, jak go uzupełnić. Formacja bardzo dobra dla dzieci, młodzieży, kleryków, kapłanów, nie pasuje dla ludzi, którzy żyją razem złączeni sakramentem małżeństwa. Ks. Blachnicki widzi ten sam cel, tę samą duchowość, tę samą pedagogię, ale droga do celu musi być inna. Szuka, modli się. W jakichś broszurkach francuskich, które przetłumaczyła mu pani Starnawska znalazł to, co chciał. Nie potrzeba wybijać nowych drzwi, kiedy już to ktoś zrobił. Postanawia połączyć charyzmat Ruchu

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

Światło-Życie i charyzmat międzynarodowego ruchu małżeńskiego Equipes Notre Dame, który opisywały owe broszury. Są pisma Ojca z tych czasów, zachowały się do dziś, które pokazują jak ta myśl ewoluowała, zmieniała się, dopełniała. Zmieniały się też nazwy. Jasne było u niego od początku, że łączy te dwie duchowości i pisze o tym w swoich pismach.

Ks. Blachnicki pisze, że program formacyjny dla małżeństw będzie się opierał na trzech źródłach inspiracji, które wymienił: 1. dokumenty Soboru Watykańskiego II, w których jest mowa o małżeństwie i rodzinie (na 16 dokumentów soborowych, 13 mówi o małżeństwie); 2. END, ich formacja, ich struktury; 3. Ruch Żywego Kościoła. Widać, że program dla rodzin „w Jego myśli” będzie inny.

Pierwsza oaza dla rodzin odbyła się w 1973 roku. Mnie jeszcze tam nie było, jeszcze nie znałam ks. Blachnickiego. Ale już wtedy w Szkole Życia były wykłady o duchowości END. W Krościenku była wówczas pani doc. Jelinowska z Puław. Ona spotkała się z END we Francji i dzieliła się swoimi wiadomościami. W roku 1973/74 ks. Blachnicki opracował już pierwszą teczkę rekolekcji oazowych dla ruchu rodzin. Była bardzo gruba. Pierwsze zajęcie, jakie miałam w Sekretariacie, to przepisywanie tej teczki na maszynie. Miała trzysta kilkadziesiąt stron. W tej opracowanej przez niego teście bardzo dużo jest z dokumentów END, dużo z Soboru i jego własne przemyślenia.

Wtedy właśnie dowiedział się, że jest w Polsce jakaś siostra zakonna, która miała kontakt z END. To byłam ja. Poznałam END przez pomyłkę w adresie. Miałam udać się do duszpasterstwa rodzin, a dano mi adres Sekretariatu END w Paryżu. Ktoś się pomylił. Poszłam tam. W Sekretariacie bardzo się mną zajęli. Niestety wyjeżdżałam już z Francji do Belgii. Dyrektor przy mnie zatelefonował do kogoś w Belgii, poinformował o moim przyjeździe i polecił zrobić wszystko, abym dobrze zaznajomiła się z ruchem. To podsunął mu chyba Duch Święty. Normalnie w END nie chcą, żeby siostry zakonne się tym zajmowały. I rzeczywiście, przez dwa tygodnie chodziłam na spotkania ekip, myślałam sobie: Boże drogi, to w Polsce się nie uda. Myślę, że by się nie udało, gdyby nie Ruch Światło-Życie. Trzeba najpierw autentycznego chrześcijaństwa jednostki, żeby potem była autentycznie chrześcijańska rodzina.

Dlaczego o tym mówię? Teczka z dokładnym programem dla rodzin została napisana, zanim osobiście spotkałam się z ks. Blachnickim. Niektórzy mówią, że END ja wprowadziłam, a to wcale nie tak było, to ks. Blachnicki wprowadził. Mnie zaangażował, żebym tę jego myśl wprowadzała w życie.

Na początku napisał do mnie kartkę, w której prosił, abym przyjechała w lipcu na dwa tygodnie do Krościenka i podzieliła się wiadomościami, które mam o END. Napisałam, że właśnie w lipcu mam urlop i zapytałam na które dwa tygodnie mam przyjechać? Otrzymałam typową odpowiedź ks. Blachnickiego: „Proszę przyjechać od 1 do 31 lipca”. Jestem już 21 lat.

Wtedy już, w 1974 roku, oaza prowadzona była według wspomnianej wcześniej teczki. Wszystko organizował ks. Blachnicki. Oczywiście miał do pomocy ludzi. Ale on

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

wszystkim kierował. Proszę zauważyć! Chociaż w Krościenku było wiele oaz młodzieżowych, on kazał zrobić osobną oazę dla rodzin. Przecież mógł podzielić: kilka rodzin do tej oazy, kilka do tej, żeby wszystko było razem. Nie! Cała organizacja oazy osobno. Spotykaliśmy się codziennie tylko na Eucharystii, nabożeństwie wieczornym i pogodnym wieczorze. Wtedy jeszcze wszyscy mieściliśmy się w Namiocie Światła. Mieliśmy również osobnego księdza moderatora. Inny był regulamin. Przecież rodzina musi mieć czas dla siebie. Rodzice muszą mieć czas dla dzieci, muszą je opierać, położyć spać, być z nimi. Na oazie dla młodzieży tak się ustala program dnia, żeby młodzież miała cały czas zajęty, zorganizowany. To jest niemożliwe na oazie dla rodzin. [...]

Jesteśmy w Polsce jedynym ruchem rodzinnym, który na pierwszym miejscu stawia duchowość małżeńską, stawia rodziców. Nasz Ruch przede wszystkim zajmuje się rodzicami, nie dziećmi. Za granicą są takie ruchy, ale jest ich niewiele. Weźmy na przykład Przymierze Rodzin. To bardzo dobry ruch, ale tam na pierwszym miejscu są dzieci. Rodzice spotykają się, aby omawiać sprawy pedagogiczne, jak postępować z dzieckiem trudnym, z dzieckiem w wieku dojrzewania, jak organizować dzieciom wakacje itp. Rodzice pomagają sobie w wychowywaniu dzieci. W naszym Ruchu chodzi przede wszystkim o to, żeby małżeństwo było zjednoczone z sobą i razem dążyło do zjednoczenia z Bogiem. Tu jest duchowość małżeńska: razem idą do Boga, zjednoczeni z sobą pomagają sobie w drodze do Boga, w drodze do świętości, w drodze do pełnego chrześcijaństwa, poprzez wypełnianie zobowiązań.

We wrześniu 1974 roku ks. Blachnicki zorganizował pierwsze Podsumowanie dla rodzin w Częstochowie. Właśnie osobne dla rodzin.

W 1977 roku wszedł w życie nowy program formacyjny w Ruchu Światło-Życie. To jest ten, który mamy do dziś. Pierwszy był inny. Na Podsumowaniu dla rodzin w 1977 roku w Zakroczymiu ks. Blachnicki pytał, co robimy dalej w formacji? Czy zostawiamy duchowość małżeńską a najpierw przerabiamy spotkania wg ewangelii św. Jana i 10 Kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej, czy też najpierw duchowość małżeńską a później Kroki. Dyskusja była dość długa. Zastanawialiśmy się. Spotkanie kręgu jest raz w miesiącu. Na każdy Krok przewidziane są dwa spotkania i celebrowanie słowa Bożego. Wobec tego jeden Krok omawiałoby się w czasie dwóch lub trzech miesięcy. Ile lat trwałoby przerobienie 10 Kroków! A kiedy duchowość małżeńska? Jednomyślnie postanowiliśmy, że najpierw musimy się zabrać za duchowość małżeńską.

Później ks. Blachnicki przygotował krótkie spotkania w oparciu o sześć Kroków, co można znaleźć w Listach do wspólnot rodzinnych. Miały one być przerabiane w rodzinie podczas modlitwy rodzinnej, lub w grupie kilku mieszkających w pobliżu rodzin, które spotykałyby się w ciągu tygodnia. Wiem, że praktykowano to jakiś czas w Białymstoku. Na szerszą skalę to się jednak nie przyjęło. Teraz Ruch uznał, że to, co my przez zobowiązania wprowadzamy w życie, to jest to samo, o co chodzi w Krokach. Jest to deuterokatechumenat realizowany przez naszą duchowość małżeńską. Tak postanowił ks. Blachnicki.

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

Przez wiele lat, od początku, był redaktorem Listu do rodzin „Domowy Kościół”. Sam pisał artykuły. Ja tłumaczyłam mu niektóre wydawnictwa END. On był za wszystko odpowiedzialny. List był tylko dla rodzin.

Od początku też były osobno organizowane Oazy Rekolekcyjne Animatorów Rodzin (ORAR). Chociaż pamiętam taki ORAR w Krościenku, na którym byli i klerycy, i małżeństwa. To było w czasie zimowej przerwy. Ks. Blachnicki miał kleryków, a ja miałam małżeństwa. Ranek był wspólny, tzn. te cztery katechezy: Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura. Potem po południu ks. Blachnicki miał zajęcia z klerykami, a ja z małżeństwami o duchowości małżeńskiej. Dotąd jest tak na ORAR I stopnia: rano te cztery katechezy, synteza, dzielenie się Ewangelią, a po południu duchowość małżeńska. ORAR II stopnia mamy już według END. Spotkania miesięczne, formacja roczna są wzięte z END. [...]

Przyszedł rok 1986 i ostatnie wakacje, kiedy ks. Blachnicki jest jeszcze na tej ziemi. Byłam wtedy w Carlsbergu. Jeździłam tam przez pięć czy sześć lat. Ojciec był chory, siedział w fotelu. Pewnego dnia poszłam do niego na rozmowę i powiedziałam o trudności, jaką mieliśmy wówczas w Polsce. Byli księża, którzy uważali, że program Ruchu Światło-Życie jest tak wspaniały i bogaty, że rodziny nie korzystając z niego dużo tracą. Gotowa posłusznie wypełnić to, co Ojciec powie, zapytałam czy nie zrezygnować w takim razie z programu duchowości małżeńskiej i nie przejść na program ogólny Ruchu Światło-Życie? Ojciec krzyknął: Nie! Myślałam, że wszystko w tym pokoju się wywróci. Powiedział wtedy, że to co nam się udało zrobić: połączyć dwa charyzmaty (Equipes Notre Dame i Ruchu Światło-Życie), to jest jedyny przypadek w historii i okazuje się to takie owocne. W Polsce duchowość małżeńska to dno i tylko pracując nad tym możemy ratować rodzinę polską – powiedział Ojciec. Tak to było mocno i zdecydowanie powiedziane! Nie zapomnę tego. Powiedział też, że na ten temat mógłby nam nagrać kasetę. Pytał, czy nie mamy jakiegoś jubileuszu. Podsunęłam myśl, żeby Ojciec przesłał nam kasetę na Podsumowanie. Nie wysłał, bo się rozchorował, pojechał do szpitala. Potem umarł. Ale podczas rekolekcji dla Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła w grudniu 1986 roku powiedział, że w jego przekonaniu najsilniejszą i integralną gałęzią Ruchu w tej chwili są rodziny, Ruch Domowego Kościoła. [...]

Ojciec był bardzo zadowolony z „Domowego Kościoła”. Opowiem jedno zdarzenie. Kiedyś mnie skrzyczał. Mówiłam Ojcu, że są ważne sprawy, o których koniecznie muszę z nim porozmawiać. Powiedział, żebym dała mu spokój, bo „Domowy Kościół” to jedyny dział, o który jest spokojny. Bardzo się ucieszyłam. Widział, że wszystko co się robi, robi się tak jak on chce. Wszystko, co jest w Ruchu, jest zgodne z myślą ks. Blachnickiego. Chcę to podkreślić. Nic z mego nie ma. Wszystko było podporządkowane zdaniu Ojca. [...]

Jak doszło do wyboru głównej pary odpowiedzialnej w „Domowym Kościele”? O takiej parze myślało się od dawna. Wybory odbyły się na spotkaniu Kręgu Centralnego w Wesołej podczas Podsumowania. Gienio i Zosia Bednarzowie byli parą diecezjalną w diecezji krakowskiej. Jako para diecezjalna przyjechali do Wesołej, a tam krąg centralny wybrał ich jako parę krajową. Wtedy jeszcze wybory par odpowiedzialnych nie były

V edycja Diecezjalnego Konkursu Liturgia Benedicta dla młodzieży pod tytułem
Sakrament Małżeństwa Wspólnota życia i miłości

ustalone tak wyraźnie, jak dziś w „Zasadach RDK”. Najpierw były pary animatorskie kręgu, później były pary diecezjalne, jeszcze później zaczęły pracować pary rejonowe. To kształtowało się stopniowo.

A jak było z moderatorem krajowym „Domowego Kościoła”? Na początku ja ze wszystkiego zdawałam sprawę ks. Blachnickiemu. On dawał mi wskazówki, co robić. Kiedy w RDK odbywało się coś ważnego, zawsze przyjeżdżał, był obecny. Np. na naszych Podsumowaniach był obecny od początku do końca i przewodniczył, on prowadził te spotkania, dawał wskazówki.

Na jednym Podsumowaniu wyszła sprawa dni wspólnoty. Na początku były one organizowane osobno dla rodzin, osobno dla młodzieży. Później zaczęto organizować dni wspólnoty w rejonach dla wszystkich grup. Na Podsumowaniu była długa dyskusja na ten temat i ks. Blachnicki postanowił, aby przez rok każda diecezja robiła dni wspólnoty według własnego uznania, a za rok po tych doświadczeniach zdecyduje się. Niestety, Ojciec wkrótce wyjechał. Nigdy potem ten temat nie był poruszany.

Ks. Wojciech Danielski, „moderator krajowy Ruchu Światło-Życie po Ojcu, który wyjechał za granicę”, też był zawsze na całym Podsumowaniu, interesował się rodzinami. W Krościenku, kiedy był moderatorem oazy wielkiej, zawsze odwiedzał rodziny w ośrodku przy Jagiellońskiej. Miał tę samą myśl, co Ojciec. Ja przy nim nie odczuwałam żadnej różnicy w sposobie kierowania Ruchem. Rzecz jasna, nie miał tyle pomysłów, co ks. Blachnicki. Pod koniec życia ks. Wojciecha zaczęły się pewne trudności. Księża zwłaszcza pytali, dlaczego „Domowy Kościół” jest ruchem w ruchu? Dlaczego rodziny nie robią programu młodzieżowego? [...]

W latach 1974–76 ruch się rozwijał. W całej Polsce powstawały kręgi. Wszyscy widzieli, że są inne, niż grupy młodzieżowe, że są inne oazy, inni księża moderatorzy, moderatorzy diecezjalni. Wszyscy widzieli, że to jest coś innego, ale równocześnie że to jest Ruch Światło-Życie dla małżeństw. Nikt nie miał wątpliwości. Wszyscy się cieszyli, kiedy powstawały nowe kręgi, wszyscy byli życzliwie nastawieni do tego, i nikt się nie dziwił, że jest trochę inaczej. Przy ks. Blachnickim nie było żadnych „ale”, tak samo przy ks. Danielskim. To w ostatnich latach zaczęły pojawiać się wątpliwości: dlaczego oni nie przyjeżdżają tu, dlaczego ich nie ma tam, dlaczego po Kongregacji oni się jeszcze gdzieś zbierają i rozmawiają? Dlaczego podczas Dni Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych (DWDD) rodziny chcą osobnego spotkania?

W 1984 roku (prawdopodobnie), kiedy wyjeżdżałam z Carlsbergu do Polski Ojciec złożył mi na sumieniu dwie sprawy i nakazał zaraz po powrocie do nich się zabrać. Pierwsza dotyczyła kaplicy w domu Ruchu w Krakowie. Chciał, aby w niej znalazł się obraz Matki Bożej z Guadelupy (Meksyk). To jest obraz Matki Bożej w stanie błogosławionym. Wtedy powstawała Diakonia Życia w Ruchu. Druga sprawa dotyczyła statutu. Chciał, aby najpierw powstał statut dla rodzin i by go zatwierdziła Konferencja Episkopatu Polski. Po przyjeździe do Polski zaraz powiedziałam o tym ks. Danielskiemu. On poradził mi jechać do Przemyśla do ks. bpa Tadeusza Błaszkwicz, który był opiekunem Ruchu. Ks. Biskup

odesłał mnie z tą sprawą do przewodniczącego Komisji ds. Rodzin w Episkopacie, do ks. bpa Mariana Przykuckiego. Pojechałam razem z Krystyną i Tomaszem Jaśniewskimi, ks. Stefanem Patryasem, który wtedy był moderatorem krajowym rodzin. Ks. Biskup Przykucki dał nam pewne wskazówki i Krystyna z Tomaszem zabrali się do pracy.

9. Obrzęd sakramentu małżeństwa

OBRZĘDY SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA

W ustalonym czasie kapłan w mszalnych szatach liturgicznych wychodzi z ministrantami do drzwi kościoła i tam pozdrawia po chrześcijańsku narzeczonych, dając w ten sposób wyraz radości, którą dzieli z nimi Kościół.

Jeśli przemawiają za tym okoliczności, opuszcza się obrzęd powitania przy drzwiach kościoła, a liturgię małżeństwa rozpoczyna się od razu od Mszy św.

Jeżeli odbywa się procesja do ołtarza, wówczas pierwsi idą ministranci, następnie kapłan, a za nim narzeczeni, którym towarzyszą, stosownie do miejscowych zwyczajów, przynajmniej rodzice i dwaj świadkowie.

W tym czasie śpiewa się pieśń na wejście.

Gdy wszyscy przybędą przed ołtarz i zajmą swoje miejsca, kapłan żegna się i pozdrawia wiernych jak zwykle na początku Mszy.

Następnie zwraca się do narzeczonych i zgromadzonych, aby wprowadzić ich do udziału w obrzędach. Może użyć jednej z podanych formuł albo dokonać tego własnymi słowami.

A. PIERWSZA FORMUŁA POWITANIA

Celebrans: Najmilsi, przybyliście do naszej świątyni, aby w obecności kapłana oraz wspólnoty Kościoła Chrystus Pan uświęcił i utwierdził waszą miłość. Chrystus uświęcił was już w sakramencie chrztu, a teraz błogosławi waszej miłości oraz umacnia was przez sakrament małżeństwa, abyście byli sobie zawsze wierni i umieli podjąć i wypełnić obowiązki małżeńskie. Razem z wami będziemy słuchać słowa Bożego i uczestniczyć w ofierze eucharystycznej, aby was wspierać naszymi modlitwami.

B. DRUGA FORMUŁA POWITANIA

Zgromadziliśmy się w kościele wokół *N.* i *N.*, którzy dzisiaj chcą zawrzeć sakramentalny związek małżeński. W tym ważnym dla nich momencie życia otoczmy ich naszą miłością i naszymi modlitwami. Razem z nimi będziemy słuchać słowa Bożego i uczestniczyć w ofierze eucharystycznej, prosząc o obfite błogosławieństwo dla młodej pary.

C. TRZECIA FORMUŁA POWITANIA

W imieniu wspólnoty parafialnej (chrześcijańskiej), do której należą *N. i N.*, serdecznie witam wszystkich przybyłych do tej świątyni, aby uczestniczyć w obrzędach sakramentu małżeństwa.

N. i N. pragną nie tylko, abyśmy byli tutaj obecni w uroczystej chwili, lecz chcą, abyśmy razem z nimi głęboko przeżyli tę ważną chwilę ich życia. Sami wybrali czytania, które usłyszymy, i modlitwy, które będziemy odmawiali.

LITURGIA SŁOWA

Liturgia słowa odbywa się zgodnie z przepisami. Mogą być trzy czytania, z których pierwsze powinno być ze Starego Testamentu.

Po odczytaniu Ewangelii kapłan, w oparciu o tekst liturgiczny i w sposób dostosowany do słuchaczy, wygłasza homilię o małżeństwie chrześcijańskim, o miłości i obowiązkach małżonków i o łaskach sakramentu.

LITURGIA SAKRAMENTU

DIALOG WSTĘPNY

Po homilii wszyscy wstają, a narzeczem zbliżają się do ołtarza i stają przed kapłanem. Kapłan mówi do narzeczonych:

Celebrans: *N. i N.*, wysłuchaliście słowa Bożego i przypomnieliście sobie znaczenie ludzkiej miłości i małżeństwa. W imieniu Kościoła pytam was, jakie są wasze postanowienia.

Następnie kapłan zadaje im pytania dotyczące dobrowolnej zgody na małżeństwo, woli wytrwania w wierności oraz gotowości na przyjęcie i wychowanie potomstwa.

Celebrans: *N. i N.*, czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński?

Narzeczeni: Chcemy.

Celebrans: Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?

Narzeczeni: Chcemy.

Następne pytanie można opuścić, jeżeli przemawiają za tym okoliczności, np. starszy wiek narzeczonych.

Celebrans: Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?

Narzeczeni: Chcemy.

Te trzy pytania poprzedzające zawarcie małżeństwa mają na celu upewnienie się w obecności świadków o wolności wyboru, o pełnej swobodzie decyzji osób zawierających małżeństwo oraz o ich

*chrześcijańskim po odejściu do nierozzerwalności i zadań małżeństwa.
Następnie wszyscy zebrani śpiewają stojąc hymn do Ducha Świętego
„O Stworzycielu Duchu, przyjdź”, prosząc Ducha Prawdy
i Uświęciciela o dary i łaski konieczne w małżeństwie.*

*W ważnych momentach wzywa Kościół pomocy Ducha Świętego, Tego,
który w początkach wszechświata unosił się nad wodami, by obdarzyć
go ładem, pięknem i życiem. To Duch Święty w chwili Zwiastowania
zstąpił na Maryję i sprawił, że stała się Matką Syna Bożego. Duch
Święty, będący miłością Ojca i Syna, ma pieczęcią swej miłości
umocnić miłość małżonków. Ma stać się źródłem łaski, miłości
i nowego życia.*

*W chwili zawierania małżeństwa narzeczeni zwracają się do siebie
i podają sobie prawe dłonie, a kapłan wiąże je końcem stuli. Odtąd te
ręce, teraz związane stulą, będą nierozzerwalnie sobie towarzyszyły,
pomagały, wspierały się – czy to będą ręce młode, zdrowe, silne, czy
też spracowane, spękane, pokryte zmarszczkami*

HYMN DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Kapłan mówi:

Celebrans: Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę
wytrwania. Niech ich miłość przez Niego umocniona, stanie się znakiem
miłości Chrystusa i Kościoła.

Wszyscy stojąc śpiewają trzy zwrotki hymnu do Ducha Świętego.

- Wszyscy:*
1. O Stworzycielu, Duchu, przyjdź,
Nawiedz dusz wiernych Tobie krąg.
Niebieską łaskę zesłać racz
Sercom, co dziełem są Twych rąk.
Z następnych zwrotek wybiera się jedną:
 2. Pocieszycielem jesteś zwań
I Najwyższego Boga dar.
Tyś namaszczaniem naszych dusz,
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.
 3. Ty darzysz łaską siedemkroć,
Bo moc z prawicy Ojca masz.
Przez Boga obiecany nam,
Mową wzbogacasz język nasz.
 4. Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej
I wątłą słabość naszych ciał
Pokrzep stałością mocy Twej.
 5. Nieprzyjaciela odpędź w dal
I Twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem Twym
Miniemy zło, co kusi nas.

Zawsze śpiewa się zakończenie:

6. Daj nam przez Ciebie Ojca znać,
Daj, by i Syn poznany był.
I Ciebie, jedno tchnienie Dwóch,
Niech wyznajemy z wszystkich sił. Amen.

ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA

Kapłan zwraca się do narzeczonych, aby wyrazili zgodę małżeńską:

Celebrans: Skoro zamierzacie zawrzeć sakramentalny związek małżeński, podajcie sobie prawe dłonie i wobec Boga i Kościoła powtarzajcie za mną słowa przysięgi małżeńskiej.

Narzeczeni zwracają się do siebie i podają sobie prawe dłonie. Kapłan wiąże je końcem stuy.

Narzeczony powtarza za kapłanem:

Narzeczony: JA *N.*, BIORĘ CIEBIE, *N.*, ZA ŻONĘ* I ŚLUBUJĘ CI*
MIŁOŚĆ,* WIERNOŚĆ* I UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ*
ORAZ ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ AŻ DO ŚMIERCI.* TAK MI
DOPOMÓŻ, PANIE BOŻE WSZECHMOGĄCY,* W TRÓJCY
JEDYNY,* I WSZYSCY ŚWIĘCI.

Następnie powtarza narzeczona:

Narzeczona: JA, *N.*, BIORĘ CIEBIE, *N.*, ZA MĘŻA* I ŚLUBUJĘ CI*
MIŁOŚĆ,* WIERNOŚĆ* I UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ*
ORAZ ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ AŻ DO ŚMIERCI.* TAK MI
DOPOMÓŻ, PANIE BOŻE WSZECHMOGĄCY,* W TRÓJCY
JEDYNY,* I WSZYSCY ŚWIĘCI.

Jeżeli narzeczeni nie mogą mówić, podpisują formułę wobec kapłana lub innymi znakami wyrażają zgodę na małżeństwo.

POTWIERDZENIE MAŁŻEŃSTWA

Kapłan mówi:

Celebrans: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19.6) Małżeństwo przez was zawarte, ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wszyscy: Amen.

Kapłan usuwa stulę.

Istota sakramentu została spełniona. Ślubowanie dokonało się wobec Chrystusa i społeczności Kościoła. Chrystus w tym momencie stanął wśród małżonków. Umacnia ich jedność i miłość. Będzie im towarzyszył przez całe życie małżeńskie i obdarzał łaskami stanu. Jego pomoc będzie im potrzebna, by ich ustrzec przed egoizmem. Miłość i wierność małżeńska będzie przechodziła okresy prób i doświadczeń –

obecność Chrystusa będzie wtedy rękojmią wytrwania. Jednocześnie podniesienie małżeństwa przez Chrystusa do godności sakramentu umacnia powołanie małżonków do udziału w zbawianiu siebie wzajemnie, swych dzieci i innych ludzi.

Małżeństwo nie jest zatem tylko osobistą sprawą dwojga ludzi, jest konieczne dla społeczeństwa i dla Kościoła.

BŁOGOSŁAWIENSTWO OBRĄCZEK

Kapłan mówi:

Celebrans: Niech Bóg + pobłogosławi te obrączki, które macie sobie wzajemnie nałożyć jako znak miłości i wierności.

Wszyscy: Amen.

B. Albo:

Celebrans: Pobłogosław, Boże, te obrączki, które poświęcamy + w Twoim imieniu; Spraw, aby ci, którzy będą je nosić, dochowali sobie doskonałej wierności, trwali w Twoim pokoju, pełnili Twoją wolę i zawsze się miłowali. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Wszyscy: Amen.

C. Albo:

Celebrans: Boże, pobłogosław + i uświęć Twoich poddanych, którzy się miłują; a te obrączki, oznaczające wierność, niech pobudzają ich do wzajemnej miłości. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Wszyscy: Amen.

NAŁOŻENIE OBRĄCZEK

Kapłan mówi:

Celebrans: Na znak zawartego małżeństwa nałóżcie sobie obrączki.

Mąż nakłada na serdeczny palec żony obrączkę przeznaczoną dla niej, mówiąc:

Mąż: *N.*, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Także żona nakłada na serdeczny palec męża obrączkę przeznaczoną dla niego, mówiąc:

Żona: *N.*, przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Podobnie żona nakłada na palec męża obrączkę, mówiąc te same słowa. Ślubne obrączki, które małżonkowie włożyli sobie na palce, stają się widocznym znakiem zawartego małżeństwa. Będą one odtąd wymownym dowodem i przypomnieniem ślubowania, towarzyszyć będą

*wspólnym dniom, będą niemymi świadkami wszystkich wydarzeń.
Dalsze chwile przy ołtarzu poświęcają małżonkowie gorącej modlitwie
o błogosławieństwo Boże, aby wiernie mogli wypełnić to, co ślubowali.
W tej modlitwie nie są osamotnieni, wraz z nimi modli się cały Kościół.*

MODLITWA POWSZECHNA

*Następuje modlitwa powszechna, czyli modlitwa wiernych, według
tekstów zawartych w rozdziale IV.*

*Jeśli jest przewidziane wyznanie wiary, odmawia się je po modlitwie
powszechnej.*

*Modlitwa powszechna obejmuje nowożeńców, ich bliskich oraz
potrzeby całego Kościoła. Podane intencje należy dostosowywać do
okoliczności. Wskazane jest, aby nowożeńcy uczestniczyli w ustaleniu
brzmienia wezwań modlitwy powszechnej.*

*Intencje modlitwy powszechnej podaje kantor albo sam kapłan.
W grupach dobrze przygotowanych można je rozdzielić na członków
rodziny nowożeńców. Także nowożeńcy mogą podać intencje dotyczące
ich rodziców, bliskich i zgromadzonych.*

LITURGIA EUCHARYSTYCZNA

*Do liturgii eucharystycznej, którą odprawia się w zwykły sposób,
wprowadza się niżej wskazane zmiany.*

*W czasie obrzędu przygotowania darów nowożeńcy mogą przynieść do
ołtarza chleb i wino.*

Odmawia się własną prefację.

*W modlitwach eucharystycznych 1-3 odmawia się specjalną modlitwę
wstawienniczą.*

*Po Modlitwie Pańskiej kapłan z wyciągniętymi rękoma odmawia tekst
uroczystego błogosławieństwa dla małżonków.*

*Komunię św. mogą małżonkowie przyjąć pod dwiema postaciami.
Msza św. ślubna kończy się specjalnym błogosławieństwem dla
nowożeńców.*

*Po słowach „Przekażcie sobie znak pokoju” małżonkowie i wszyscy
obecni mogą sobie przekazać, w ustalony sposób, znak pokoju
i miłości.*

*Nowo zaślubieni mogą przyjąć Komunię świętą pod obiema
postaciami.*

*Przy końcu Mszy świętej, przed udzieleniem błogosławieństwa ludowi,
kapłan błogosławi nowożeńców według jednej z formuł podanych
w rozdziale IV.*

10. Bibliografia

- Pismo Święte – Biblia Tysiąclecia (<https://biblia.deon.pl/>)
- Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, nry 337–350:
<http://parafiaizdebki.y0.pl/wp-content/uploads/2013/08/kkkk.pdf>
- Kodeks Prawa Kanonicznego (stan prawny na dzień 08.08.2023), kann. 1108–1123; 1134–1140: https://episkopat.pl/wp-content/uploads/2015/11/Kodeks-Prawa-Kanonicznego_t%C5%82umaczenie_przyj%C4%99te-przez-KEP-na-stronie-KEP_17.08.2023-1.pdf
- Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do obrzędów sakramentu małżeństwa, nry 28–44 (z przypisami): <https://ordo.pallotyni.pl/index.php/dokumenty-o-liturgii/wprowadzenia-do-ksiazek-liturgicznych/311-sakrament-malzenstwa>
- „Trwajcie mocni w wierze. Nie dajcie się zwieść” – Homilia abpa Stanisława Gądeckiego wygłoszona w czasie liturgii żałobnej (Warszawa, Świątynia Opatrzności – 07.01.2023): <http://archpoznan.pl/pl/web/homilia/view/id/trwajcie-mocni-w-wierze-nie-dajcie-sie-zwiesc>
- Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy Świętej na zakończenie VII światowego spotkania rodzin (Mediolan, 02.06.2012 r.):
https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/homilies/2012/documents/hf_ben-xvi_hom_20120603_milano.html
- Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, nry 3–11:
https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20051225_deus-caritas-est.html
- S. Jadwiga Skudro, *Domowy Kościół w myśli Ojca Franciszka Blachnickiego*:
<https://rdk.krakow.pl/index.php/domowy-kosciol/o-ruchu/domowy-kosciol-w-mysli-ojca-franciszka-blachnickiego>
- Obrzęd sakramentu małżeństwa: http://7pierwszych.pl/wp-content/uploads/2013/05/malzenstwo_01.pdf